Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 22 maja 1952 r. Nr 121 (639) B Cena 15 gr.

Nie przyjmuj złej produkcji od poprzednika — stosowanie tej metody pomoże nam zlikwidować brakoróbstwo

W DNIU DZISIEJSZYM GŁOS W DYSKUSJI ZABIERA STRUGACZ KANTÓW PODESZEW Z POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW OBUWIA W CHEŁMKU, TOW. WŁADYSŁAW CHMURA, ODZNACZONY ODZNAKĄ PRZODOWNIKA PRACY.

Proszę towarzyszy!

Zawarte w Apelu Zarządu Głównego ZMP słowa — **„niechaj nikogo z nas nie zabraknie w pierwszych szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, niechaj każdy z nas pracą swoją lepszą niż wczoraj umacnia i rozszerza prawa zawarte w Konstytucji"** — skierowane do młodzieży w chwili jej przygotowań do Zlotu — zobowiązują nas do jeszcze większej uwagi w pracy. Naszym obowiązkiem jest dać człowiekowi pracy dobre, wysokowartościowe obuwie.

W walce o wysoką jakość produkcji mamy już wiele osiągnięć. Tym niemniej, istnieje jeszcze u nas brakoróbstwo. O nim chcę właśnie mówić, zabierając głos w Naradzie.

Załoga naszych zakładów potrafiła w lutym br. zmniejszyć procent przewidzianej produkcji II gatunku z 2,11 proc. do 1,72 proc. Jednak staranną pracą można osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Analiza procesu naszej produkcji wykazuje, że największy odsetek braków, które powodują zaliczanie produkowanego przez nas obuwia do II gatunku, istnieje na oddziałach szwalni i montażowni. Dlatego zorganizowaliśmy naradę kilkunastu kolegów z tych oddziałów, aby wspólnie zastanowić się nad przyczynami braków.

W produkcji taśmowej bardzo ważną rzeczą jest sumienna praca każdego robotnika. Każdy zrobiony przez niego błąd lub niestaranne wykonanie, niedostrzeżone przez kontrolę techniczną we właściwym czasie — ujawnia się dopiero w dalszych fazach produkcji. Powoduje to zaliczenie jej do II gatunku lub rozbieranie wykonanego prawie w całości buta, aby naprawić błąd produkcyjny.

Powodem produkowania braków na szwalni jest często niesumienna jeszcze praca sieka[illegible]czy. Chcą oni wyrobić swą normę ilościową i nie przestrzegają w wielu wypadkach odpowiedniego ułożenia formy na skórze. Wykrawane przez nich paski tylne do obuwia rozciągają się w niewłaściwym kierunku, deformują się i z tego powodu szwaczki naszywają je krzywo na but.

Np. 5 kwietnia oddział szwalni uszył w ten sposób 15 par wierzchów, które trzeba było naprawiać.

Takich drobnych usterek w produkcji można wyliczyć wiele. Powodują one trudności w montowaniu buta i obniżają jego jakość.

Wynikają one z tego, że niektórzy robotnicy naszych zakładów nie zważają na jakość swej pracy i dokładność wykonania elementu przez swego poprzednika. „Rozumują" oni: „co mnie to obchodzi, taki brak przejdzie". **Uważają tylko na ilość, nie rozumieją, że musimy stale nie tylko zwiększać, ale i ulepszać swą produkcję, by coraz lepiej zaspokoić rosnące potrzeby ludzi pracy w Polsce.**

Obok tych przyczyn, o których mówiłem, na jakość produkcji wpływa gatunek używanych materiałów, jak nici, podszewka, a przede wszystkim jakość garbowanej skóry i jej barwienie. W końcu marca produkowaliśmy np. buty damskie, wiedząc z góry, że będą one zaliczone do II gatunku, ponieważ garbarnia w Szczakowie nadesłała nam skórę o nietrwałej farbie kryjącej. TRZEBA, ABY TOWARZYSZE Z TEJ GARBARNI POMOGLI NAM W NASZEJ WALCE O WYŻSZĄ JAKOŚĆ PRODUKCJI, PRZEZ ZLIKWIDOWANIE U SIEBIE BRAKORÓBSTWA. TRZEBA, ŻEBY TOWARZYSZE CI ZABRALI GŁOS W NASZEJ DYSKUSJI I WYPOWIEDZIELI SIĘ NA TEN TEMAT.

Aby podnieść jakość obuwia produkowanego w naszych zakładach, należy intensywniej szkolić robotników. Trzeba, by wszyscy robotnicy stali się kontrolerami pracy własnej i innych, by zwracali uwagę na każdą usterkę, bo kontrola techniczna często nie jest w stanie sprawdzić każdego szczegółu.

Na naradzie naszej, po omówieniu dotychczasowych braków, postanowiliśmy jeszcze dokładniej kontrolować wzajemnie jakość swojej pracy w myśl zasady „Nie przyjmuj złej produkcji od poprzednika". W ten sposób ograniczymy ilość braków, które na pierwszy rzut oka wydają się nieznaczne, a które w sumie powodują konieczność zaliczenia produkcji do II gatunku.

Odbiorcy naszych produktów chcą chodzić w butach estetycznych i trwałych. Naszym obowiązkiem jest zapewnić im wystarczającą ilość takiego obuwia, by marka „PZO — Chełmek" wzbudzała zaufanie u kupujących.

[illegible] walki o jakość naszej produkcji chcemy najlepiej uczcić Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Chcemy zasłużyć na uczestniczenie w nim. Pomoże nam w tym m. in. konsekwentna realizacja hasła:

Nie przyjmuj złej produkcji od poprzednika!


TELEGRAM

REDAKCJA SZTANDARU MŁODYCH WARSZAWA

W ODPOWIEDZI NA APEL KOLEGI JANCZAKA Z PRUSZKOWA KOL. SZTORC KAZIMIERZ Z WSK MIELEC ZOBOWIĄZAŁ SIĘ WYKONAĆ PLAN ROCZNY Z NADWYŻKĄ DO 31 MAJA ABY TYM SAMYM UCZCIĆ ZLOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW MEWUSKA MIELEC REF WSPÓŁZAWODNICTWA

W odpowiedzi tow. Janczakowi z Pruszkowa

W odpowiedzi na apel kol. Janczaka z Pruszkowa kol. Sztorc Kazimierz z WSK Mielec zobowiązał się wykonać plan roczny z nadwyżką do 31 maja, aby tym samym uczcić Zlot Młodych Przodowników.

MEWUSKA
Mielec, Ref. Współzawodnictwa

W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego!

Dar zlotowy młodzieży „Pafawagu" — jeden wagon osobowy ponad plan

Było to na zebraniu naszego koła przy wydziale montażu wagonów osobowych w Pafawagu. Dyskutowaliśmy nad Zlotem. Zabrał głos kol. **Zygmunt Antkowiak**, wielokrotny przodownik pracy naszego zakładu i czołowy aktywista. Powiedział on, że na Zlocie będzie 200 tysięcy młodzieży z całej Polski. Ileż więc będzie trzeba pociągów, aby wszystkich powieźć do Warszawy. Chcąc więc pomóc naszym kolejarzom i organizatorom Zlotu **zrobimy do dnia 19 lipca br. jeden wagon osobowy II klasy ponad plan i pojedziemy nim wraz z innymi delegatami Wrocławia na Zlot do Warszawy.**

Wszystkim podobał się ten projekt. Rozwinęła się szeroka dyskusja. Wniosek został przekazany Zarządowi Zakładowemu ZMP do uzgodnienia z Komitetem Partyjnym, Radą Zakładową i Dyrekcją. Propozycja została przyjęta i zatwierdzona. Zapewniono nam również pomoc w toku realizacji zobowiązania.

Za wydziałem naszym poszło wiele innych wydziałów. Rozpoczęły one produkcję części potrzebnych do budowy wagonu, który będzie darem zlotowym młodzieży Pafawagu.

Z. A.
Pafawag — Wrocław

Pojedziemy

Aglomerat — to żer dla wielkiego pieca „B". Brygada młodzieżowa zetempowca Mariana Matusika z oddziału aglomerowni wie, że na produkt ten oczekują z niecierpliwością wielkie piece. Im więcej aglomeratu, tym więcej surówki! Ale tym więcej trzeba skupić uwagi przy załadunku składników — rozdrobnionej rudy, wapna i koksu, tym większą trzeba wykazać w pracy sprawność.

Do zakurzonej, tonącej w rudawym pyle aglomerowni dotarła wieść o tym, że na niektórych oddziałach huty młodzi podjęli już zobowiązania przedzlotowe. Aglomerarze też pragną jechać na Zlot. Bardzo! Toteż coraz częściej staje się to przedmiotem rozmów.

*

Z okien aglomerowni rozpościera się widok na całą hutę. Widać stąd wymalowane na murze hasła — „Czym przywitasz Zlot?", „W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego!" Patrząc na nie z górnego piętra młoda przodownica pracy, Alfreda Wieczorek, głęboko się zamyśliła. Tak zastał ją Matusik.

— Nad czym myślisz? Robota nie idzie? — Albo może jakiś kłopot?...

— Wiesz, nie. Myślę o Zlocie. Rozważam, czy nasz oddział ma jakieś szanse na wyjazd. Bo przecież niczym się nie wyróżniamy specjalnie. Aglomerownia to nie martëny, ani wielkie piece.

Brygadzista Matusik stara się wyjaśnić stroskanej Fredzi, że szanse na wyjazd ma każdy.

— Dla chcącego nie ma nic trudnego. Powiedz tylko, czy wydołacie, jeśli na dole przyśpieszą ładowanie taśmy. Wydołacie 20 ton dziennie więcej?

— Pewnie, że można to zrobić. Jeśli będzie sprawniejsza obsługa, szybsza regulacja, dostawa. Ja uważam, że można. Dwadzieścia ton wyjdzie!

Zbliża się koniec dniówki. Matusik idzie do kierownika oddziału, aby rozważyć z nim techniczne możliwości wykonania tego zobowiązania.

— A więc, kierowniku, po 20 ton dziennie ponad plan do połowy lipca. W ciągu tego czasu aglomerownia da 500 ton produktu ponad normę.

— To znaczy, że z otworów wielkiego pieca wypłynie w tym czasie 500 ton więcej surówki, niż planowano.

Dźwięczą rynny, po których sunie aglomerat, szarym potokiem spływa owoc pracy i wysiłku Matusika, Wieczorkówny i całej brygady.

— Widzisz, że jest szansa, Fredziu — mówi Matusik. Wieczorkówna uśmiecha się.

— Jeszcze potańczymy razem na Zlocie. A umiesz?

— Bądź spokojna, nauczę się.

*

Na walcowni głuchy stukot walców, syk pędzących po rynnie czerwonych prętów wypełnia całą halę. Przy zespole walców pracuje młodzieżowa brygada walcowników. Śpieszą się dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Przystąpili do współzawodnictwa przedzlotowego.

Mróz i Jankowski pracują po mistrzowsku. Chcą jak najszybciej wykonać podjęte przez ich brygadę zobowiązanie: 50 ton wyrobów ponad plan — 12.500 złotych oszczędności na cześć Zlotu, dla Polski!

Mróz uśmiecha się do Jankowskiego.

— Pojedziemy!

Jankowski nie słyszy, stuk walców zagłuszył słowa towarzysza, lecz widocznie domyślił się. Nie przerywając pracy, odpowiada krótkim uśmiechem.

— Pojedziemy!

Jeśli zobaczycie w lipcu na terenie Zlotowego Miasteczka dwóch trzymających się razem, młodych, uśmiechniętych chłopców o niebieskich oczach, z odznakami Przodowników w klapach, to zapytajcie ich o nazwiska. Może się okazać, że będą to dwaj walcownicy z huty „Kościuszko", którzy dzielnie pracowali na cześć Zlotu — Mróz i Jankowski.

HENRYK STASIKOWSKI
Sosnowiec

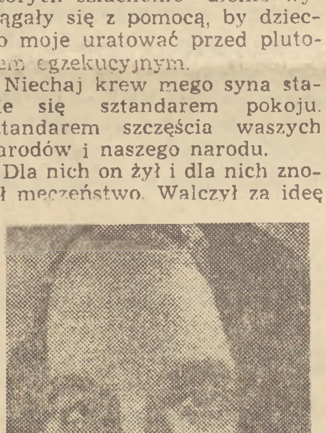
Oby na nieszczęsnej ziemi, którą krew jego zrosiła zakwitły kwiaty pokoju — pisze matka Nikosa Belojannisa

Przeczytajcie uważnie te listy. Pisała je po śmierci syna — Nikosa Belojannisa — jego matka. Dumna matka o rozdartym sercu. Pisała je najbliższa towarzyszka walki Nikosa — Elli Joannidu, wytrwała i mężna jak Nikos. Listy te, to płomienne wezwanie do walki o to, aby na nieszczęsnej ziemi, którą zrosiła krew Nikosa Belojannisa, zakwitły kwiaty pokoju.

Cierpi serce matki, której kaci faszystowscy zdradziecko i podle zamordowali jedynego syna. Z wdzięcznością zwraca się ona do was, których szlachetne dłonie wyciągały się z pomocą, by dziecko moje uratować przed plutonem egzekucyjnym.

Niechaj krew mego syna stanie się sztandarem pokoju, sztandarem szczęścia waszych narodów i naszego narodu.

Dla nich on żył i dla nich znosił męczeństwo. Walczył za ideę



Matka Belojannisa

pokoju i jej poświęcił swe życie, jak ofiarę na całopalenie.

Oby na nieszczęsnej ziemi, którą krew jego zrosiła, zakwitły kwiaty pokoju! Oby stały się one darem dla gorącej młodzieży całego świata — by nigdy już więcej na ziemi nie płakały inne matki!

Matka o sercu rozdartym — lecz matka dumna!

WASILIKI BELOJANNIS

*

Wyrwano go nam z rąk i nie mogliśmy uczynić nic, by go zatrzymać. Mogliśmy tylko obdarzyć go całym naszym bólem, całym naszym sercem i obietnicą, że go pomścimy. Niczym więcej.

Przyszli jak prawdziwi mordercy o trzeciej nad ranem. O pół do piątej rozegrał się krwawy epilog najbardziej niskiej, najbardziej podłej inscenizacji, dostępnej ludzkiej wyobraźni. Do tej chwili nie wiedzieliśmy o niczym. Przez cały dzień nie pozwolono nam porozumiewać się z kimkolwiek. Zakuli go w ciężkie kajdany, nie zostawiając mu nawet czasu, by wypowiedział swe ostatnie życzenie. Pozwolono nam jedynie pożegnać go przez kraty małego okienka celi.

W nocy było po wszystkim.

Mordercy jego rozumieli tylko tyle, że podobne zbrodnie nie znoszą światła dziennego.

Myśleli, że kule uchronią ich przed chłoszczącymi ciosami, przed rozpalonym do czerwoności żelazem, jakim było dla nich każde słowo, jakim był dla nich każdy czyn Nikosa.

Także i oni zrozumieją rychło, jak bardzo się mylili sądząc, że wszystko skończy się wraz ze śmiercią Belojannisa.

Dla nich Nikos umarły jest równie groźny, jak Nikos żywy.

Ci nocni mordercy nie są w stanie zabić bohaterów: bohaterów nikt zabić nie jest w stanie. Z ich imieniem na ustach narody walczą i zwyciężają. Żyją oni jak płomień zemsty w sercach walczących, żyją jako przykład dla młodzieży świata, żyją w snach matek pragnących, by dzieci ich miały serca równie czyste, wielkie i gorące jak oni Jak Nikos.

Na takich bohaterach opieramy się w naszej walce; z nimi na czele idziemy do zwycięstwa.

Prawdę mówił okrzyk rozbrzmiewający podczas procesu: Belojannis żyje i żyć będzie! Na wieki!

ELLI JOANNIDU

„P.S. — Słowa te pisane są w celi dla odosobnionych, gdzie jeszcze się znajdujemy, tej samej, z której żegnaliśmy Nikosa. Pisane są jego własnym piórem".

1.IV.1952 r.

*

Mordercy Belojannisa nie odważyli się doprowadzić zbrodni do końca. Jak przystało prawdziwym faryzeuszom, zatrzymali się przed huraganem oburzenia, jakie wywołać by musiała egzekucja matki.

To, że żyję zawdzięczam więc ich tchórzostwu. Lecz pragnę powiedzieć im za pośrednictwem tego listu — gdyż w ojczyźnie mojej nie ma ani jednej wolnej gazety — że życie, które mi „uratowali", poświęcone będzie w tysiąckroć większym stopniu niż dotychczas jedynemu celowi: zemście. „Trzeba byś żyła. Dla zemsty." Były to ostatnie słowa Nikosa, gdy szedł przed pluton egzekucyjny. Jestem pewna, że wy wszyscy, ludzie wolni, w Grecji i na całym świecie, słyszeliście te słowa wraz ze mną. I że ten sam, co we mnie, wzniecają w was gniew, tę samą wolę ukarania morderców Belojannisa, morderców niezliczonych tysięcy bojowników, morderców, którzy w kajdany zakuwają narody i zabijają najlepszych ich synów.

Przestraszeni swą brudną robotą — odpowiedzialni za nią, nie śmią się pokazać. Kryją się, jeden za drugiego, myśląc, że ukryć się zdołają. Lecz nie może im się to udać — i trzeba, by dobrze o tym wiedzieli.

Ja, która przeżyłam tę krwawą mistyfikację, wymienię wam ich wszystkich. Nie dlatego, byście ich nie znali — lecz dlatego, że pragnę, by imiona ich wryły się w wasze serca krwawymi głoskami, głoskami pisanymi krwią Belojannisa. Jako bezpośrednio odpowiedzialnych za morderstwo oskarżam gangsterów amerykańskich w Grecji, zwłaszcza Peurifóy'a i Jost'a [1], którzy polecili rządowi greckiemu przeprowadzić parodię procesu, a potem wykonać egzekucję. Całą partię Papagosa [2] w parlamencie i w armii, która gwałtownie naciskała na rząd, by dokonał morderstwa. Cudzoziemskiego króla Grecji, którego główną robotą jest podpisywanie wyroków na naszych towarzyszy walki.

Panopulosa [3] i całą klikę policyjną.

Nikolopulosa [4] i całą klikę sztabu generalnego — najpodlejszych wykonawców rozkazów zagranicznych w Grecji.

Venizelosa [5], który pozostając wierny owej prawicowej polityce (w Grecji ta prawicowa polityka jest synonimem krwawej polityki), przyczynił się ze wszystkich sił do morderstwa.

Rendisa [6] — owego greckiego Dawida Rousset, jak nazwał go Nikos — który nie ustawał w przygotowaniach do inscenizacji i do wykonania amerykańskich rozkazów.

Oskarżam sędziów wojskowych, którzy wydali na nas wyroki skazujące, jak również Sąd Najwyższy, gdyż w skandalicznych swych sentencjach starali się zalegalizować zbrodnię.

Głównych winowajców zostawiłam na koniec. Wszystkich których wymieniłam dotychczas, znamy. Nie mogą się ukryć, nie mogą oszukać nikogo.

Lecz to inni, perfidni, ukrywający się mordercy są najbardziej niebezpieczni.

Oto oni: generał Plastiras [7] i większość jego ministrów, zwłaszcza jego osobisty przyjaciel, minister sprawiedliwości, Papaspiru. Dzisiaj umywają oni ręce i pod opłakaną maską Piłata starają się ukryć swe prawdziwe oblicze, oblicze Judasza. Jedno słowo Plastirasa wstrzymałoby egzekucję — lecz Plastiras słowa tego nie wypowiedział.

Chce, byśmy uwierzyli, że nie wiedział co się knuje — skoro wiedzieli o tym nawet dziennikarze, przybyli do więzienia w chwili, gdy zabrano Nikosa.

I sądzi, że za pomocą całej tej zakłamanej komedii, będzie mógł po raz trzeci oszukać naród grecki sloganami o amnestii — teraz gdy z rąk jego, kropla za kroplą spływa krew Belojannisa.

Jeżeli generał trwa w życzeniu, byśmy uwierzyli — niech wystąpi otwarcie i wymieni odpowiedzialnych za zbrodnię, jednego po drugim. Tylko w ten sposób mógłby uniknąć publicznego oskarżenia i politycznej śmierci.

Jeśli chce, niech uzna to wszystko za osobiste wyzwanie i niech odpowie — jeśli może — jak człowiek i jak żołnierz.

Na pierwsze moje wyzwanie — gdy przed trybunałem zdemaskowałam jego jezuicką przewrotność — postąpił jak Judasz mordując Belojannisa, a mnie pozostawiając przy życiu.

Lecz generał Plastiras nie odpowie, gdyż nic nie ma do powiedzenia, gdyż nic nie zmaże z jego rąk krwi naszych bohaterów.

Oto główni odpowiedzialni za zbrodnię, wykonawcy woli słynnej amerykańskiej demokracji.

Niechaj będą pewni, że niebawem pochłonie ich strumień zemsty, wzbierający gniewem ludu. I jutro nikt nie będzie znał ich z innego imienia, jak z imienia morderców Belojannisa.

ELLI JOANNIDU

2.IV.1952 r.



Nikos Belojannis i Elli Joannidu podczas procesu.

[1] Peurifóy i Jost — ambasador i członek misji USA w Grecji, na których rozkaz skazano i stracono Nikosa Belojannisa.
[2] Papagos — przywódca reakcji greckiej.
[3] Panopulos — sekretarz ministerstwa policji.
[4] Nikolopulos — generał brygady, szef wywiadu.
[5] Venizelos — min. spraw zagr. faszystowskiego rządu greckiego.
[6] Rendis — minister policji.
[7] Plastiras — premier faszystowskiego rządu greckiego, bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć Nikosa Belojannisa.

Domagamy się ukarania winnych zbrodni w Essen

Depesza ZG ZMP do Centralnej Rady FDJ

Bestialska zbrodnia zachodnio - niemieckiej policji Lehra dokonana na manifestującej w Essen postępowej młodzieży niemieckiej wywołała falę głębokiego oburzenia wśród młodzieży naszego kraju.

W imieniu całej młodzieży polskiej Zarząd Główny ZMP przesłał do Centralnej Rady Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) depeszę treści następującej:

„Młodzież polska z głębokim oburzeniem dowiedziała się o nowej bestialskiej zbrodni popełnionej przez policję Adenauera na młodzieży niemieckiej, manifestującej wolę walki o pokój i zjednoczone demokratyczne i pokojowe Niemcy.

Philip Mueller, który padł od amerykańskiej kuli z rąk policji Lehra, jest pierwszą ofiarą „układu ogólnego". Ta potworna zbrodnia jest dowodem bezsilnej wściekłości i słabości wykonawców rozkazów imperialistów amerykańskich — Adenauera i S-ki.

Młodzież zachodnio - niemiecka swoją bohaterską i patriotyczną postawą w Essen wykazała jak mocne więzy łączą ją z postępowym ruchem w obronie pokoju na całym świecie.

Essen — to odpowiedź młodzieży niemieckiej na plany imperialistów amerykańskich i zachodnio - niemieckich, pragnących rzucić ją w otchłań nowej wojny.

W imieniu całej młodzieży polskiej wyrażamy jak najgorętszy podziw dla wspaniałej i patriotycznej postawy jaką młodzież Niemiec zachodnich zajmuje w walce o słuszną sprawę utworzenia zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec.

Domagamy się uwolnienia aresztowanych oraz ukarania winnych tej zbrodni — zarówno jej wykonawców jak i inspiratorów, którzy dają rozkaz strzelania do walczących o pokój — młodych Niemców.

Niech żyje trwała przyjaźń młodzieży polskiej i niemieckiej!

Niech żyją zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy!

Uroczysta akademia w Moskwie z okazji 30-lecia organizacji pionierskiej im. Lenina

W Państwowym Teatrze Wielkim ZSRR w **Moskwie** odbyła się uroczysta akademia poświęcona 30-leciu istnienia organizacji pionierskiej im. **LENINA**. Na akademię przybyli licznie pionierzy, uczniowie szkół moskiewskich, przedstawiciele organizacji partyjnych i komsomolskich, przodownicy pracy, działacze nauki, sztuki i literatury.

Długotrwałymi oklaskami przyjęli zebrani tekst listu z pozdrowieniami od **Józefa STALINA** dla pionierów Związku Radzieckiego, który odczytał sekretarz Moskiewskiego Komitetu Komsomołu **Rapochin**. Referat o okrytej chwałą leninowsko - stalinowskiej organizacji pionierskiej wygłosił następnie sekretarz Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży — **Mikołaj Michajłow.**

Mówca nakreślił historię organizacji pionierskiej, która jednoczy obecnie w swych szeregach ponad 19 milionów młodzieży. Organizacja pionierska była dla milionów ludzi radzieckich pierwszą szkołą wychowania komunistycznego, szkołą, która przygotowała ich do budowy socjalizmu i komunizmu.

Uczestnicy akademii przyjęli z entuzjazmem tekst listu z pozdrowieniami do **Józefa STALINA**. W sali rozbrzmiewa niemilknąca owacja na cześć **STALINA** — najlepszego przyjaciela dzieci. W części artystycznej odbył się koncert, w którym wzięły udział zespoły artystyczne Moskiewskiego Pałacu Pionierów i szkół moskiewskich.

MĘSTWO

Pewnego dnia o szarym świcie na greckiej drodze niedaleko Aten faszystowska kula przecięła życie człowieka. Jego imię zna dziś cały świat. Stało się ono hasłem walki i zawołaniem braterstwa. Imię — symbol powtarzają setki tysięcy ludzi z pasją, z gniewem, z wiarą w zwycięstwo: Nikos Belojannis. Prasa podała fotografie młodego człowieka z pogodnym uśmiechem na twarzy. Fotografię taką ponieśli na transparencie w wielkim, demonstracyjnym pochodzie zachodnioniemieccy obrońcy pokoju ulicami okupowanego przez Amerykanów, niemieckiego miasta Essen.

Wszędzie gdzie toczy się wielka walka przeciw ludobójstwu, wszędzie, gdzie ludzie w imię obrony pokoju walczą i cierpią, gdzie giną i ukrywają się, gdzie podnoszą się po poniesionych porażkach i zwyciężają — powtarzane jest imię greckiego żołnierza wolności, Nikosa Belojannisa. I pozostanie ono jako symbol czasu w którym z niespotykaną dotąd siłą życie wystąpiło przeciw śmierci, ludzie wystąpili przeciw imperialistom.

Ale żyje na greckiej ziemi stara kobieta której faszystowska kula na podateńskiej drodze zabiła jedynego syna. Stara kobieta, Wasiliki Belojannis, śledziła z dumą pierwsze samodzielne, nieporadne kroki małego Nikosa, znała jego szkolne troski, zamierała z przerażenia kiedy chorował, tęskniła kiedy wyjeżdżał. Wszystkie swoje nadzieje i radości wiązała z tym młodym mężczyzną, którego uśmiech poniosły w świat gazety, którego uśmiech towarzyszył młodym, odważnym Niemcom na ulicach Essen. Stara matka jedynego syna.

I zostali na greckiej ziemi najbliżsi przyjaciele Nikosa, tacy, którzy niejedno z nim razem przeżyli, przemyśleli, którzy nieraz się pewno z nim kłócili i często razem śmieli. Została wśród nich młoda grecka kobieta, matka kilkunastomiesięcznego dziecka, Elli Joannidu, towarzyszka Belojannisa, która przez kraty okienka więziennego żegnała go idącego w drogę z plutonem egzekucyjnym.

I oto czytamy listy Wasiliki Belojannis i Elli Joannidu. Są one adresowane do nas wszystkich. Do wszystkich ludzi którzy kochają matki i do wszystkich matek. Do wszystkich ludzi, którzy mają przyjaciół i kochają ich. Jest w nich zawarta prawda o życiu równie wielka i piękna, jak w bohaterskiej śmierci Nikosa Belojannisa. Są to listy o męstwie.

Cóż mogła po śmierci syna uczynić Wasiliki Belojannis... mogła cierpieć i przeklinać morderców. Cierpi. Tak jak cierpiałaby twoja matka i moja. Przeklina morderców. Ale ponad cierpienie i klątwę wyrasta męstwo, niezwyciężona, hartowna wiara w sprawę szczęścia narodów. „Niech krew mego syna stanie się sztandarem szczęścia waszych narodów i naszego narodu..." Wszystkim walczącym o szczęście swoich narodów błogosławi Wasiliki Belojannis, nadając im prawo czerpania sił z przelanej krwi jej jedynego syna.

Faszyści nie ośmielili się zabić Elli Joannidu. Przerazili się tej fali gniewu i oburzenia, którą wywołałaby jej śmierć. Z celi, z której wyprowadzono na śmierć Belojannisa, oskarża ona morderców — tych, którzy depczą wolność Grecji, tych, którzy podpalają świat, tych, którzy zamordowali Belojannisa — amerykańskich faszystów. Oskarżenie to — bezlitosne, wypełnione nienawiścią i pogardą — rzuca człowiek, który znajduje się bezbronny w rękach morderców, których oskarża. Patrząc śmierci w oczy Elli Joannidu pisze do wolnych ludzi, że do nich, do sprawy wolności należy bez reszty jej życie. I to jest męstwo, silniejsze niż śmierć, cenniejsze niż życie.

Na tysiącach wieców wołaliśmy we wszystkich językach świata: — uwolnić Belojannisa. Przyszła z greckiej ziemi wiadomość: — jednak odważyli się bandyci. Tym razem nie zdołaliśmy powstrzymać ręki mordercy. Tym mężniej walczmy tam, gdzie decyduje walka, tym mężniej pracujmy tam, gdzie decyduje praca. I oto z tej samej Grecji przedarły się przez granice i poszły w świat — do walczących i do budujących — trzy listy greckich kobiet. Poszły uczyć męstwa.

Dziękujemy ci za nie, mężna grecka kobieto, Elli Joannidu. Dziękujemy ci, dumna matko Nikosa Belojannisa.

Zlot Młodych Przodowników – sprawą Partii, sprawą narodu

Zamieszczamy poniżej z nieznacznymi skrótami artykuł wstępny z 5 (35) nr „Nowych Dróg". Śródtytuły i wytłuszczenia — redakcji „Sztandaru Młodych".

W dniach 20 — 22 lipca odbędzie się w Warszawie Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Zlot ten posiada olbrzymie znaczenie dla całego naszego narodu, dla naszej walki o pokój i Plan Sześcioletni. Będzie on świadectwem ogromnej roli, jaką odgrywa młodzież polska w życiu naszego narodu i w jego walce o lepszą przyszłość ojczyzny, o urzeczywistnienie ideałów socjalizmu.

> **„Znaczenie młodzieży — mówił towarzysz STALIN — polega na tym, że stanowi ona najwdzięczniejszy grunt do budowania przyszłości, że ucieleśnia się w niej i zawiera przyszłość naszego kraju..."**

W wielkiej pracy przeobrażającej oblicze Polski aktywnie uczestniczą miliony młodzieży.

> **„Młodzież polska — mówił towarzysz BIERUT na wrocławskim Zlocie Zjednoczeniowym 22 lipca 1948 r. — ma w sobie bezcenne pokłady uzdolnień, talentów i zamiłowań twórczych, ma też nagromadzone doświadczenie niedawno przebytej twardej walki z najeźdźcą i zdobyty w tej walce hart bojowy.**
>
> **Setki i tysiące młodych bojowników oddało życie za Polskę w oddziałach partyzanckich, na barykadach Warszawy, w szeregach regularnej armii polskiej, w zwalczaniu podziemnej akcji wrogów Polski Ludowej..."**

Dzięki władzy ludowej przed młodzieżą polską stanęły szeroko otworem podwoje fabryk i szkół, hut i wyższych uczelni, stanęła szeroko otworem droga do pracy i droga do wiedzy.

Młodzież nasza bierze aktywny udział we współzawodnictwie pracy, w walce o podniesienie wydajności pracy i o wykonywanie planów produkcyjnych w przemyśle, o podniesienie produkcji rolnictwa, wychowuje się na świadomych budowniczych Polski Ludowej. Masowy i bojowy udział naszej młodzieży w tegorocznych demonstracjach pierwszomajowych świadczy najlepiej, że świadomość mas młodzieży rozwija się szybko, że olbrzymia większość naszej młodzieży — to aktywni patrioci ludowej ojczyzny, obrońcy władzy ludowej, budowniczowie szczęśliwej przyszłości narodu.

Mamy już w mieście i na wsi dziesiątki tysięcy młodych przodowników pracy i nauki, którzy są wzorem i przykładem dla całej młodzieży polskiej. **Młodzież odegrała poważną rolę inicjując i rozpowszechniając system Lidii Korabielnikowej. Przodujący młodzi robotnicy takich zakładów pracy, jak Pafawag i ZISPO, należą do pionierów stosowania metody Żandarowej. Młodzi traktorzyści i traktorzystki, młodzi chłopi w gospodarstwach średniackich i biedoty wiejskiej, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach przodują w walce o podniesienie wydajności naszego rolnictwa. W tym wysiłku całej młodzieży wyróżniają się ZMP-owcy. Związek Młodzieży Polskiej — bojowa organizacja aktywnych patriotów Polski Ludowej — niestrudzenie mobilizuje młodzież w mieście i na wsi do walki o pokój i Plan Sześcioletni.**

Zlot Młodych Przodowników zgromadzi w stolicy kraju najlepszych spośród naszej młodzieży — tych, którzy nie boją się trudności, tych, którzy śmiało podejmują wielkie zadania i umieją uporczywie, z wytężeniem wszystkich sił, walczyć o rozwiązanie tych zadań. **Zlot Młodych Przodowników, kampania przedzlotowa, wielkie zlotowe współzawodnictwo pracy, które ogarnia młodzież miast i wsi, szerokie rzesze młodzieży pracującej i uczącej się — zmobilizuje naszą młodzież do wielkich patriotycznych czynów, zaktywizuje ją, zwiąże najszersze masy młodzieży jeszcze mocniej z budownictwem Polski Ludowej, uzmysłowi im treść i znaczenie tego budownictwa.**

Stąd znaczenie zlotu dla naszej partii, stąd konieczność najczynniejszego udziału naszej partii, wszystkich jej instancji terenowych, wszystkich organizacji partyjnych, wszystkich aktywnych członków partii w kampanii przygotowawczej do zlotu, konieczność systematycznej pomocy politycznej i organizacyjnej organizacjom ZMP w prowadzonej przez nie akcji zlotowej.

Kampania zlotowa staje się wielką szkołą wychowania obywatelskiego i patriotycznego naszej młodzieży pracującej.

Młodzież kroczy w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej

Młodzież robotnicza staje do współzawodnictwa zlotowego pod znakiem walki o plan.

Cała Polska wie o gigantycznym budownictwie Nowej Huty. Nowa Huta —to budowla młodzieżowa. **Około 70 proc. budowniczych Nowej Huty — to młodzież.** Chłopcy i dziewczęta wznoszący obiekty produkcyjne i dzielnice mieszkaniowe Nowej Huty, zdobywają kwalifikacje fachowe. To z nich wyrośnie załoga kombinatu hutniczego Nowej Huty, najnowocześniejszego kombinatu hutniczego Polski dnia jutrzejszego.

Cała Polska jest dumna z nowych samochodów polskich — ze starachowickich „Starów", z żerańskich „Warszaw", z ciężarówek lubelskich. **Młodzież stanowi około 70 proc. załogi Żerania, około 65 proc. załogi FSC Lublin, bardzo poważny odsetek załogi Starachowic.** Najlepsi spośród tej młodzieży niejednokrotnie przodują w pracy nie tylko swym kolegom, lecz również starszym robotnikom.

Najlepsi przedstawiciele młodzieży polskiej stoją od dawna w czołowych szeregach przodowników pracy, bojowników o podniesienie wydajności pracy i poziomu jakości produkcji, bojowników o przyspieszenie budownictwa Polski kwitnącej, zamożnej i oświeconej, o przyspieszenie budownictwa socjalizmu w Polsce.

Ogółem w kraju we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym w zakładach pracy bierze udział około 350 tysięcy młodych robotników i robotnic, działa około 11 tysięcy brygad młodzieżowych.

We współzawodnictwie dla uczczenia sześćdziesięciolecia urodzin towarzysza **BIERUTA** i Święta 1 Maja młodzież zajęła honorowe miejsce. Na tak odpowiedzialnym i kluczowym odcinku jak hutnictwo, np. młody wytapiacz huty „Kościuszko" tow. **Czech** w toku wykonywania zobowiązań dokonał łącznie 10 wytopów szybkościowych.

Setki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt przystępują po raz pierwszy do pracy w przemyśle. Setki tysięcy młodzieży wiejskiej opuszczają rodzinną wieś i rodzinną zagrodę, zaczynają żyć samodzielnie poza rodziną; przekształcają się w górników i metalowców, hutników i włókniarzy. Ten proces zmiany środowiska, zmiany całego sposobu życia nie może odbywać się bez różnorakich komplikacji i konfliktów. Nie może — tym bardziej, że skład socjalny tej młodzieży nie jest jednolity, że sporo wśród niej jest elementów pochodzenia drobnomieszczańskiego, że do młodzieży przenikają również elementy klasowo obce i wrogie.

Komplikacje te nabierają znaczenia wszędzie tam, gdzie niedołęstwo, niedbalstwo, brak zrozumienia, a nieraz i zła wola utrudnia wrastanie młodzieży w nowe środowisko.

Państwo Ludowe przeznacza wiele setek milionów złotych na zapewnienie młodzieży kulturalnych warunków życia, pracy, nauki i wypoczynku, na domy młodego robotnika, na urządzenia sportowe dla młodzieży. Partia do sprawy tej przywiązuje ogromną wagę. Nie zawsze jednak te środki są należycie, gospodarnie i celowo wykorzystane. W wielu domach młodego robotnika panują po dziś dzień nie zadowalające, a niekiedy wręcz niedopuszczalne warunki bytowe. W niektórych z nich leży odłogiem wszelka praca świetlicowa, kulturalno-oświatowa i polityczna.

Państwo Ludowe i nasza partia walczą o to, aby młodzież możliwie szybko zdobywała fach, zdobywała wszechstronne kwalifikacje zawodowe, wyrastała na przodujących budowniczych Polski Ludowej. Ale spotykamy jeszcze zacofanych robotników, którzy niechętnie odnoszą się do kształcenia młodzieży i niechętnie patrzą na młodych przodowników pracy. Spotykamy jeszcze gdzieniegdzie kierowników zakładów, którzy lekceważą kształcenie zawodowe młodzieży, trzymają ją na robotach podrzędnych, z dala od prac wymagających większej kwalifikacji, ważniejszych i lepiej opłacanych. I co najgorsze — spotykamy jeszcze takie organizacje partyjne, takie komitety partyjne, takich sekretarzy, którzy tolerują tego rodzaju niedopuszczalny stan rzeczy, godzą się z nim, a nawet niekiedy bronią odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Trzeba stwierdzić dobitnie, że tego rodzaju praktyki są sprzeczne z polityką naszej partii i państwa ludowego, sprzeczne z interesem kraju. Polsce potrzeba jak najwięcej wykształconych, wysokokwalifikowanych, kulturalnych robotników i pracowników, jak najliczniejszych kadr robotniczych i pracowniczych. **Kto nie wykazuje troski o młodzież, kto opóźnia wykształcenie kadr, kto zaniedbuje te kadry, ten naraża na szwank interes Polski i interes państwa ludowego, a tym samym działa na szkodę władzy ludowej.**

Młodzież robotnicza, przy czynnym udziale i pod kierownictwem partii, w toku przygotowań do zlotu przezwycięża braki i niedociągnięcia, wzmaga swój udział we współzawodnictwie socjalistycznym. Wzrasta liczba młodzieży uczestniczącej we współzawodnictwie, wzrastają szeregi młodych korabielnikowców, młodzieży pracującej systemem Żandarowej, młodzieży stosującej metodę inżyniera Kowalowa. Młodzież koncentruje swą uwagę na „wąskich przekrojach" swych zakładów pracy, organizuje szturmowe brygady młodzieżowe, brygady szybkościowych remontów, walczy przeciwko awariom i przestojom.

Młodzież wiejska walczy o podniesienie plonów z hektara, o rozwój hodowli, o stosowanie naukowej agrotechniki w swych gromadach. Kładzie ona szczególny nacisk na pomoc biedocie wiejskiej, wdowom oraz rodzinom powołanych do wojska. Organizuje pracę nad podniesieniem poziomu kulturalnego swej wsi, nad utrzymaniem czystości w obejściach gospodarskich, nad zbudowaniem we wsi urządzeń sportowych, boisk, świetlic itd. Wzmaga ona swój udział w pracy kulturalnej na wsi, szerzy idee postępu społecznego. **Młodzież wiejska coraz bardziej uświadamia sobie znaczenie spółdzielczości produkcyjnej dla dźwignięcia wsi z zacofania i zastoju, dla jej postępu i rozwoju kulturalnego.**

Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego snuje się czerwoną nicią przez całe współzawodnictwo. Młodzież robotnicza, szkolna i studencka wzmaga swój udział w ruchu łączności ze wsią, tworzy nowe młodzieżowe brygady remontowe, brygady pomocy chłopom w walce o wysokie urodzaje, wysyła na wieś swe zespoły artystyczne i swych propagandystów. Aktywnie uczestniczą w tej pracy młodzi robotnicy POM-ów i PGR-ów. **Młodzież wiejska szeroko propaguje w masach chłopskich sojusz robotniczo-chłopski, walczy o wypełnienie przez wieś obowiązków wobec państwa.**

W toku kampanii zlotowej, w walce o podniesienie produkcji rolnej i wypełnienie obowiązków wobec państwa, o rozwój kultury wsi, pracująca młodzież wiejska przechodzi szkołę uświadomienia klasowego; **kampania zlotowa musi przyśpieszyć proces wyzwalania się jej spod wpływów kułaka i reakcyjnej części kleru, spod wpływu konserwatyzmu myślowego, przełamywania resztek wpływów ideowych różnych odcieni reakcji.**

Akcja zlotowa jeszcze bardziej zaktywizuje młodzież wiejską, umocni łączność między młodzieżą miejską i wiejską, podniesie pracę ZMP pod kierownictwem partii na wyższy poziom i przyczyni się do przezwyciężenia braków i trudności na tym odcinku.

Spośród uczącej się młodzieży robotniczej i chłopskiej 143 tysiące chłopców i dziewcząt uczy się na naszych wyższych uczelniach na inżynierów, lekarzy, agronomów, nauczycieli i artystów, 550 tysięcy chłopców i dziewcząt kształci się w szkołach zawodowych.

Młodzież szkolna walczy o podniesienie poziomu naukowego, o podnoszenie dyscypliny nauki i polepszenie wyników osiąganych przez uczniów, o ożywienie pracy kółek naukowych, racjonalizatorskich itp.

Młodzież wyższych uczelni walczy o opanowanie podstaw marksizmu-leninizmu, o pełne i świadome przestrzeganie dyscypliny studiów, o terminowe zdawanie egzaminów, o utrzymanie na wysokim poziomie naukowym całego kolektywu studenckiego.

Wśród młodzieży uczniowskiej i studenckiej trwa nieprzejednana walka między istniejącymi jeszcze tu i ówdzie elementami klasowo obcymi, wrogimi, szerzącymi nacjonalizm i amerykański kosmopolityzm, demoralizację i cynizm, a młodzieżą ideową, patriotami ludowej Ojczyzny, młodzieżą walczącą o zdobycie wiedzy po to, by ją później oddać na służbę narodu, na służbę naszego socjalistycznego budownictwa.

I ta walka, rzecz jasna, nie może odbywać się bez trudności i komplikacji. ZMP potrafi jednak przezwyciężać przeszkody, skupiając w swych szeregach i wokół siebie uczącą się młodzież, prowadząc wśród niej szeroką pracę propagandową, kulturalno-oświatową, sportową itp. — pracę, w której znajdować powinien systematyczną pomoc organizacji partyjnych.

Zlot staje się poważnym bodźcem w kierunku podnoszenia wyników nauki na wyższy poziom i kształtowania moralno-politycznego oblicza młodzieży. Dodaje bodźca dla wzmożenia walki z zaniedbywaniem się w nauce, wzmaga aktywność społeczną uczącej się młodzieży.

Likwidując niedociągnięcia w pracy z młodzieżą — uodpornimy młode pokolenie na wpływy wroga

W świetle kampanii zlotowej występuje jasno rola młodzieży w budownictwie Polski Ludowej, ofiarna praca dla Polski i wielkie osiągnięcia naszej młodzieży.

LENIN uczy nas, że młode dorastające pokolenie może się

> **„uczyć komunizmu jedynie wiążąc każdy krok swej nauki, wychowania i wykształcenia z nieustanną walką proletariuszy i mas pracujących, przeciwko staremu społeczeństwu wyzyskiwaczy".**

Nasze wielkie budownictwo jest nierozerwalnie związane z walką mas pracujących przeciwko staremu społeczeństwu wyzyskiwaczy, jest walką o zbudowanie nowego, sprawiedliwego, socjalistycznego społeczeństwa, walką przeciwko zacofaniu, nędzy i ciemnocie, pozostawionym nam w dziedzictwie przez stare społeczeństwo. Jest ono walką przeciwko zakusom rodzimych klas wyzyskujących, przeciwko brudnej robocie agentur światowego imperializmu, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Przodujące elementy naszej młodzieży, biorąc aktywny udział w budownictwie Polski Ludowej, wychowują się na świadomych budowniczych socjalizmu w naszym kraju, świadomych bojowników, bojowników sprawy mas pracujących, bojowników przeciwko imperializmowi.

Osiągnięcia naszej młodzieży, osiągnięcia, które są zarazem osiągnięciami Polski Ludowej, osiągnięciami naszej partii, przodującej siły Polski Ludowej, nie mogą nam jednak przesłaniać niedostatków naszej pracy wśród młodzieży, niebezpieczeństw, jakie grożą naszej młodzieży.

Musimy o tym pamiętać tym bardziej, że o każde nasze zaniedbanie, o każdy błąd w naszej pracy usiłuje zaczepić się wróg klasowy, by wykorzystać nasze niedociągnięcia przeciwko masom ludowym, przeciwko naszemu wielkiemu budownictwu, przeciwko Polsce. Wróg operuje szerokim wachlarzem metod i chwytów, w swej przestępczej robocie usiłuje wykorzystać przeciwko nam każdą naszą słabość.

Do każdej fabryki czy domu młodego robotnika, gdzie niedbały lub nie dorastający do swych zadań kierownik pozostawia młodzież samą sobie, pozbawia ją kulturalnych rozrywek, dopuszcza do tego, by w świetlicach panoszyła się pustka ideowa, nuda i szablon — usiłuje wciskać się wróg, z butelką wódki pod pachą, z propagandą demoralizacji, rozpusty i „amerykańskiego stylu życia".

Gdy terenowa organizacja partyjna lub młodzieżowa nie dociera do jakiejś grupy młodzieży z oświetleniem naszych wielkich celów zbudowania Polski sprawiedliwej, wolnej od wszelkiego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, gdy nie uświadamia młodzieży więzi między jej codzienną pracą a tymi ideami — już usiłuje wciskać się wróg, by zaciągnąć tę młodzież do brudnej roboty reakcyjnego podziemia, do „siatek" imperialistycznych wywiadów.

Gdy gdzieś szajka kombinatorów, wychowanych w szkole burżuazyjnego łajdactwa, narusza prawa Rzeczypospolitej, odmawia młodzieży tego, co przeznacza dla niej państwo ludowe, okrada ją — jak to się zdarzyło w WPB 19 w Warszawie — wróg korzysta z przestępczej roboty tych łajdaków, by zniechęcać młodzież do pracy, sprowadzać ją na manowce bumelanctwa, chuligaństwa i demoralizacji.

Gdy w którejś terenowej organizacji ZMP panoszy się tępy biurokratyzm, a jej kierownicy wolą siedzieć przy biurku, aniżeli wyjść do zakładów pracy i szkół, wysłuchać młodzieży i poddać swą działalność jej ocenie — już korzysta z tego wróg, usiłuje rozłożyć pracę ZMP, sprowadzić ją do czczych formalności, rozciągnąć na młodzież swe zdradzieckie wpływy.

Zlot i akcja przygotowawcza do zlotu uodporni jeszcze bardziej naszą młodzież wobec brudnych machinacji wroga, wobec jego prób siania zamętu i demoralizacji.

Do końca przezwyciężyć w kampanii przedzlotowej braki ZMP w pracy z młodzieżą niezorganizowaną

Szerokie zastosowanie znajdą w kampanii zlotowej nowe formy pracy z młodzieżą — żywe, operatywne i interesujące. Wielką rolę w tej kampanii odgrywa akcja umasowienia sportu wśród młodzieży. Młodzież lubi sport. Młodzież chce być fizycznie sprawna — zdolna do pracy i do obrony ojczyzny. W związku z organizowanym zlotem odbywa się w terenie Konkurs Sportowy, którego przodownicy, na równi z przodownikami pracy, zostaną wybrani na zlot.

Szczególne znaczenie posiada rozwój sportu na wsi. Ośrodki socjalistycznego rolnictwa stają się zarazem ośrodkami naszego sportu, ośrodkami kultury fizycznej na wsi. **Stworzyć aktywny, rozwijający żywą działalność LZS w każdym PGR, w każdym POM, w każdej spółdzielni produkcyjnej, rozbudować sieć LZS-ów w gromadach wiejskich — oto ambitny cel, jaki sobie stawia nasza młodzież wiejska, w kampanii zlotowej.**

Młodzież robotnicza, szkolna i chłopska przygotowuje się do zlotu, rozwijając szeroko działalność kulturalną, organizując występy artystyczne, ucząc się pieśni masowych, tworząc nowe zespoły pieśni i tańca. Szeroką pracę artystyczną prowadzi młodzież wiejska, opierając się o bogaty dorobek rodzimego folkloru, o pieśni i taniec ludowy. Na wyższych uczelniach właśnie zakończył się organizowany przez Zrzeszenie Studentów Polskich konkurs śpiewu, tańca i recytacji. Młodzież przeprowadza dyskusje nad książką, filmem, sztuką, koncertem, organizuje wspólne wycieczki do kin i muzeów, wspólne wycieczki turystyczne i wieczory towarzyskie. **Znaczenie wychowawcze tych rozmaitych form pracy jest ogromne. Praca polityczno-wychowawcza wśród młodzieży szczególnie nie znosi szablonu, nudy, nadętości, próżnego gadulstwa, wymaga żywości, rozmaitości form, operatywności i rzutkości.**

Organizatorem całej kampanii zlotowej jest Związek Młodzieży Polskiej. To organizacje ZMP w terenie przygotowują imprezy zlotowe, prowadzą szeroko zakrojoną pracę nad popularyzacją zlotu i organizacją współzawodnictwa zlotowego. ZMP-owcy stoją w pierwszych szeregach współzawodniczących przodowników pracy i nauki, organizatorów i kierowników wielkiego ruchu zlotowego.

Ale jeszcze stanowczo niedostatecznie aktyw ZMP-owski dociera do najszerszych rzesz członkowskich, za dużo biurokratyzmu ujawnia się jeszcze w niektórych ogniwach terenowych instancji ZMP, za słabo wiążą się ZMP-owcy z młodzieżą nie zrzeszoną, z całą młodzieżą.

Kampania zlotowa nie ogranicza się bynajmniej i nie może się ograniczać do ram młodzieży zorganizowanej w ZMP. Jest to Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, bez względu na to czy są oni członkami ZMP, czy też nie. Jest to zlot przedstawicieli całej młodzieży polskiej, całego młodego pokolenia Polski Ludowej. Kierownictwo ZMP stawia przed każdą organizacją zetempowską jako podstawowe zadanie kampanii zlotowej wciągnięcie do uczestnictwa w niej, objęcie nią jak najszerszych mas młodzieży nie zorganizowanej.

Sprawa udziału w kampanii przedzlotowej i w samym zlocie szerokich rzesz młodzieży nie zrzeszonej jest sprawą szczególnej doniosłości. Młodzieży mamy ponad 4 miliony, w większości swej nie jest ona zrzeszona w ZMP. Olbrzymia większość tej młodzieży nie zrzeszonej — to aktywni uczestnicy naszego budownictwa, patrioci Polski Ludowej. Wśród tej nie zrzeszonej młodzieży mamy przodowników pracy i przodowników nauki, mamy chłopców i dziewczęta pełnych entuzjazmu dla Polski, dla naszej wielkiej sprawy. **Jednym z zasadniczych zadań kampanii zlotowej musi być zbliżenie młodzieży nie zrzeszonej do ZMP, zbliżenie ZMP do mas młodzieży nie zrzeszonej. Osiągniemy to jedynie wówczas, jeśli kampania zlotowa obejmie na równi z członkami ZMP młodzież nie zrzeszoną, jeśli ta młodzież weźmie razem z zetempowcami udział w akcji wyborów delegatów na zlot.**

Prawo i zaszczyt brania udziału w zlocie mogą być uzależnione jedynie i wyłącznie od rzeczywistych osobistych wyników pracy, nigdy zaś od przynależności organizacyjnej. Swych przedstawicieli na zlot wybierze młodzież sama na podstawie rzetelnej oceny zasług w akcji współzawodnictwa zlotowego. Trzeba, żeby o tym wiedzieli wszyscy, cała młodzież, żeby przestrzegania tej zasady dopilnowały instancje organizacyjne ZMP, żeby nad tym czuwały nasze organizacje partyjne.

W związku ze zlotem stają poważne zadania przed Związkiem Młodzieży Polskiej, przed jego instancjami i organizacjami terenowymi. **Trzeba zmobilizować wszystkich członków ZMP do udziału w kampanii zlotowej, do udziału w popularyzacji zlotu, do objęcia współzawodnictwem zlotowym całej młodzieży polskiej. W ciągu najbliższych tygodni dotrzeć z wyjaśnieniem sprawy zlotu do każdego chłopca i dziewczyny — oto zadanie, stojące przed Związkiem Młodzieży Polskiej i przed naszymi partyjnymi organizacjami i instancjami w terenie.**

Tylko pod kierownictwem Partii i przy jej pomocy Związek Młodzieży Polskiej wypełni zaszczytne zadania

Doświadczenie partii bolszewickiej wskazuje w sposób przekonywający, że organizacja młodzieżowa może rozwijać się normalnie i całkowicie spełniać poruczone jej zadania jedynie pod warunkiem stałego kierowania nią przez awangardę klasy robotniczej, przez partię.

Jest rzeczą konieczną, by aktyw ZMP, by wszyscy ZMP-owcy w pełni zrozumieli, że tylko w łączności z partią i pod jej kierownictwem ZMP zdolny jest wypełnić swe szczytne i odpowiedzialne zadania.

> **„Komsomolec musi pamiętać — uczy nas towarzysz STALIN — że ugruntowanie kierownictwa partii to rzecz najgłówniejsza i najważniejsza w całej działalności Komsomołu. Komsomolec musi pamiętać, że bez tego kierownictwa Komsomoł nie może wykonać swojego podstawowego zadania..."**

Więź z partią, kierownictwo partii dawało siłę i nadawało kierunek Komunistycznemu Związkowi Młodzieży w okresie międzywojennym, decydowało o rozwoju Związku Walki Młodych w okresie walki z okupantem i w pierwszych latach budownictwa Polski Ludowej. Więź z partią, wierność partii, kierownictwo partii daje niezmożoną siłę Związkowi Młodzieży Polskiej w jego wielkiej i trudnej pracy nad wychowaniem milionowych rzesz młodego pokolenia Polski Ludowej .

Więź z partią, kierownictwo partii, występujące przede wszystkim w terenie, w powiecie, fabryce, gminie i gromadzie wiejskiej, tam, gdzie młodzież potrzebuje najbardziej pomocy doświadczonych towarzyszy, nauki i poparcia, posiada decydujące znaczenie dla wykonania ogromu zadań, jakie w związku ze zlotem stanęły przed ZMP i całą młodzieżą.

Tow. **Kirow** mówił w 1926 r.:

> **„My wszyscy — zarówno ludzie starzy jak i w średnim wieku — rozumiemy doskonale, że Komsomoł jest naszą zmianą, że Komsomoł zadecyduje o naszej przyszłości. O tym wszyscy wiemy, lecz na tym sprawa się kończy. Kiedy przystępujemy do zagadnienia partii w Komsomole, to jakoś tak się składa (przyznam się z całą szczerością), że dla Komsomołu nie starcza nam niekiedy czasu... Nasza praca codzienna świadczy, że nie traktujemy jeszcze zagadnień związanych z Komsomołem w sposób należyty, nie kierujemy nim naprawdę pod bolszewicku, po leninowsku, jak to powinniśmy czynić..."**

Partia bolszewicka prowadziła i prowadzi stale i zwycięsko walkę przeciwko traktowaniu spraw młodzieży w sposób tak surowo skrytykowany przez tow. Kirowa. Partia bolszewicka systematycznie kieruje pracą Komsomołu, kieruje wychowaniem młodzieży radzieckiej. Ale słowa tow. Kirowa z 1926 r. dadzą się w pełni zastosować do pracy wielu naszych organizacji partyjnych z młodzieżą.

Nasze organizacje partyjne częstokroć niedostatecznie czuwają nad pracą organizacji zetempowskich, niedostatecznie pomagają im w pracy, nie omawiają dostatecznie, konkretnie i wnikliwie ich działalności na zebraniach i posiedzeniach instancji partyjnych.

Nasze organizacje partyjne częstokroć niedostatecznie uporczywie walczą o to, aby członkowie partii w praktyce pomagali młodzieży w jej pracy nad sobą, w opanowaniu zawodu, w nauce, aby byli przyjaciółmi i nauczycielami swych młodych towarzyszy pracy.

Nasze organizacje partyjne częstokroć „nie znajdują czasu" na zajęcie się sprawami młodzieży, a zarazem nie umieją udzielać słusznych, konkretnych rad zetempowcom, jak mają zorganizować pracę, jak mają utrzymywać najściślejszą więź z szerokimi masami młodzieży, jak mają walczyć z przejawami biurokratyzmu, formalizmu, bezdusznego szablonu w swej pracy.

Za tymi wszystkimi niedomaganiami kryje się w praktyce niedocenianie znaczenia pracy wśród młodzieży, zapominanie o wskazaniach **Lenina i Stalina**, o wskazaniach naszego kierownictwa partyjnego, dotyczących pracy wśród młodzieży, niezrozumienie roli młodzieży w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Przebieg kampanii zlotowej potwierdza nam jeszcze raz ten fakt.

Wiele naszych organizacji partyjnych dotychczas w niedostatecznym stopniu włączyło się do tej wielkiej akcji. Wśród niektórych kierowników organizacji terenowych panuje pogląd, że zlot to sprawa ZMP, sprawa młodzieży i że tylko ona powinna go przygotowywać. Wiele naszych organizacji i instancji partyjnych trzyma się dotychczas z dala od kampanii zlotowej.

Jest to stanowisko fałszywe i szkodliwe.

Wychowanie młodego pokolenia narodu jest sprawą partii, sprawą państwa ludowego, sprawą nas wszystkich.

Rzecz jasna, główny ciężar i główna odpowiedzialność za pracę organizacyjną związaną ze zlotem ciąży i musi ciążyć na Związku Młodzieży Polskiej oraz organizacjach, kierowanych przez ZMP, jak harcerstwo i „Służba Polsce".

W przygotowaniu zlotu organizacje te, a zwłaszcza ZMP, nie mogą jednak obejść się bez stałego i systematycznego kierownictwa ze strony partii, bez rady partii, bez stałej i systematycznej pomocy partii, bez współpracy związków zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obowiązkiem każdej terenowej organizacji partyjnej, każdej terenowej instancji partyjnej jest uważne śledzenie przebiegu kampanii zlotowej, przełamywanie biurokratycznych tendencji prowadzących do odrywania się od ogółu młodzieży, wszechstronna pomoc organizacjom młodzieżowym w przeprowadzaniu kampanii, zmobilizowanie dla udzielenia pomocy młodzieży — organizacji masowych, ogniw administracji gospodarczej i administracji państwowej, dopilnowanie, aby organizacje młodzieżowe rzeczywiście docierały jak najbardziej w głąb mas młodzieżowych, by stosowały różnorodne formy pracy, dostosowane do potrzeb i zainteresowań młodzieży.

Obowiązkiem każdej organizacji partyjnej, każdej instancji partyjnej, jest szczególne wzmożenie w tym okresie walki przeciwko wszelkim wypaczeniom linii partii i państwa ludowego w zagadnieniu młodzieży, przeciwko wszelkim zaniedbaniom w pracy nad kształceniem i wychowaniem młodzieży, przeciwko zaniedbywaniu jej spraw bytowych.

* * *

Zlot Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej będzie wielkim przeżyciem dla wszystkich jego uczestników.

Zlot Młodych Przodowników będzie spotkaniem najlepszych i najśmielszych wśród naszej młodzieży.

Zlot Młodych Przodowników, kampania współzawodnictwa zlotowego, stanie się wielką manifestacją woli młodzieży polskiej do walki o pokój i realizację Planu Sześcioletniego, wielką manifestacją patriotyzmu naszej młodzieży, jej oddania i wierności sprawie mas ludowych, sprawie narodu i niepodległości naszego państwa.

Po całym kraju rozszedł się apel do młodzieży, wzywający na Zlot młodych przodowników pracy i nauki.

Powstają brygady, zespoły artystyczne, grupy szkoleniowe. Apel wzywa:

„Niechaj pójdą w zawody młodzi górnicy, hutnicy, spawacze, tokarze, tkaczki, prządki, murarze, traktorzyści, młodzi w gromadach, w PGR-ach, w POM-ach, w spółdzielniach produkcyjnych.

Niech stają do wyścigu coraz to nowe brygady, coraz to nowe zespoły, niech walczą o pierwszeństwo fabryki, kopalnie, budowy, szkoły, świetlice, żołnierze, sportowcy, junacy, harcerze...

Kto kocha swój kraj, swoją Ojczyznę, ten służy jej ze wszystkich swoich sił i zdolności".

Nowopowstałe zespoły artystyczne, nasi propagandyści nie zawsze potrafią odnaleźć materiał repertuarowy, wiersze, piosenki, które pomogłyby w pracy propagandowej przed Zlotem. Na tej stronie drukujemy fragmenty powieści, piosenkę i wiersze, które powinny pomóc w tych trudnościach. Oczywiście nie zastąpią one własnej pracy w poszukiwaniu właściwego materiału dla repertuaru.

Wiersze „Byt określa świadomość", „Widokówka z miasta socjalistycznego", fragment poematu „Dobrze", pieśń oraz wyjątki z powieści „Daleko od Moskwy" stanowią ilustrację nowego, właściwego stosunku do pracy, przodowania w pracy.

Kiedy na budowie wielkiego rurociągu naftowego były trudności, kiedy trzeba było zorganizować brygadę łączności, w pierwszą linię na ochotnika poszli komsomolcy. Od nich uczmy się hartu i ofiarności.

Utwory satyryczne: „Tchórz" i „Kibic" ośmieszają tych, którym brak odwagi, tych, którzy stoją z boku od naszej twórczej pracy. O takich mówi Apel: „Nie są i nie będą wodzirejami młodzieży mazgaje i mamisynki, pyskacze i chuligani".

Wieczór artystyczny poświęcony sprawom Zlotu, do którego niezbędne jest słowo wiążące, winien być tak zorganizowany, aby w świadomości młodzieży wykształtowała się wzajemna prawda o tym, jakim honorem jest praca dla Ojczyzny, a jakim wstydem nieróbstwo, bumelanctwo i tchórzostwo.

Zamieszczone utwory należy traktować w pewnym sensie przykładowo. Wiele innych wierszy, powieści i pieśni związanych jest swymi problemami z tematyką polityczną i wychowawczą naszego Zlotu.

Temat bohaterstwa pracy odnajdziemy np. w książkach: „Jak hartowała się stal" M. Ostrowskiego, „Węgiel" Ścibora-Rylskiego, „U nas już świt" Czakowskiego. Ostrą satyrę na nierobów, zawalidrogów zawiera tom „Satyr" Majakowskiego oraz poszczególne tomy „Biblioteki Szpilek".

Włodzimierz Majakowski

DOBRZE

(fragment poematu)

przekł. A. Sandauera

Pierwszą formę nowego, socjalistycznego stosunku do pracy stanowiły „komunistyczne subotniki".

Polegały one na tym, że w sobotnie popołudnie czołowi robotnicy pracowali bez wynagrodzenia tam, gdzie państwo najbardziej potrzebowało ich pomocy. Taka forma pracy społecznej rozwinęła się bezpośrednio po rewolucji. Stała się ona zalążkiem nowej, socjalistycznej moralności.

Mróz trzaskający.
Zima —
niczego.
A bluzy się lepią
od potu.
W bluzach komuniści.
Ładują drzewo.
Czas:
Popołudnie.
Sobota.
My nie odejdziem,
choć odejść możem
i nikt
do pracy
nie goni,
Nasze my drzewo
na naszym torze
ładujemy na nasze wagony.
Do późna
dziś nam
pracować trzeba,
choć
wolno
odejść i zaraz nam.
Naszym towarzyszom
naszego drzewa
trza:
towarzysze marzną.
Roboty tej
nie odrobić w mig,
nie zarobić
przy niej kopiejek.
Lecz my pracujemy,
jak gdybyśmy
tworzyli
najwspanialszą epopeję.
Ładować
będziem
setki
pni,
by życie,
kręcąc kołami dni,
pędziło
żelaznym marszem
w naszych wagonach,
w biel naszych niw
w przemarznięte
republiki
nasze.
„Wujciu,
co wy robicie tu,
wszyscy
wujciowie duzi?"
— Co?
Socjalizm:
swobodny trud
swobodnie
zrzeszonych ludzi.

Włodzimierz Majakowski

przekł. A. Sandauera

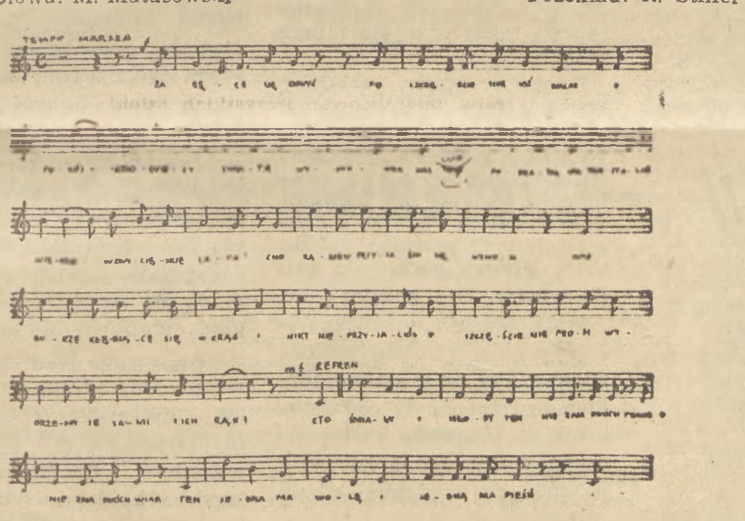
Tchórz

Trochę brunet,
trochę blondyn,
kryjąc
gusty i poglądy,
chyłkiem,
cichcem,
z biegiem,
z prądem
pełznie tchórz
na łapach czterech
w kraju
słynnym z bohaterów.
Każdy szef
to dlań figura.
Ba!
Na widok jego krewnych
tchórz
w kołnierzyk daje nura
i opuszcza
wzrok niepewny.
Spiął papierki
parą agraf
i podkurczył
nóżek iksy:
„Ukryć by się
za paragraf...
Za okólnik
schować w mig się..."
Nie odróżnisz —
pies
czy wydra,
na wiatr
dźwięku
by nie wydał.
Cóż tu gadać
o podpisie!
„Byleby
kto mnie nie wybrał,
bylem
ja
nie musiał wisieć..."
Z uchem
na dwa metry niemal
za zwierzchnikiem
drepce tchórz
i
wysłuchawszy
jego mniemań
jutro
jemuż
je powtórzy.
A niech
szef mniemanie zmieni
i on
w mig się przekabaci.
„Cóż,
mniemanie
to nie mienie,
nie umrzemy
po tej stracie".
Choć rabuj,
morduj
pod jego bokiem,
na jęki,
szlochy
nie mrugnie okiem.
„Myśmy
ludzie nie do walki.
Jam człek potulny,
skłonny do ustępstw
i raz na zawsze
wodę mam w ustach —
coś
w rodzaju
umywalki".
W bagnie papierowym
uwiązł.
„Decydować?
Niech ta inni!
Nuż nie wyjdzie?
Nuż wymówią?
Nuż mi
nóżka się powinie?"
Z rzadkim kunsztem
splata co dzień
kombinacji dziwnych
wątek —
jak tu
z kotem
mysz pogodzić,
lwa
jak zmieścić
wśród jagniątek?
Przez dzień całutki
drży przerażony,
powodów
do drżączki
ma furę.
Boi się
mrozów,
milicji,
żony,
zwierzchników,
temperatury,
cmentarzy,
tramwajów,
pogody,
pożyczek,
psów,
plotek,
grypy,
abscesów,
zbyt ostrych brzytew,
zbyt tępych nożyczek
i
pokazowych procesów.
Drży
i drży
przez całe życie.
Dniem i nocą
ciarki w grzbiecie...
Towarzyszu,
czemu drżycie?
Czegóż
wy
właściwie chcecie?
W akwarium,
czy co,
umieścić was?
To,
czego chwila wymaga,
to odwaga,
odwaga
i jeszcze raz
o—d—w—a—g—a.

PIEŚŃ MŁODZIEŻY

(pieśń z filmu „Młodość świata")

Słowa: M. Matusowski — Przekład: R. Stiller — Muzyka: I. Dunajewski



Za ręce się chwyć,
po szczęście swe idź,
walcz o pokój, młodzieży świata!
Wychował nas lud,
pobratał nas trud,
Stalin wiedzie w zwycięskie lata!
Chorągiew przyjaźni się wznosi
nad burze kłębiące się w krąg,
i nikt nieprzyjaciół o szczęście nie prosi,
wydrzemy je sami z ich rąk!

Kto śmiały i młody, ten nie zna dwóch prawd
i nie zna dwóch wiar,
ten jedną ma wolę i jedną ma pieśń,
i w piersiach ma żar.
Szeroko, potężnie rozlega się pieśń,
i w każdym języku zrozumiesz jej treść:
Pokój! Pokój! Pokój!

Nie zliczy nas nikt,
nie zmoże nas nikt,
prostych ludzi jest tylu wszędzie!
Stajemy jak mur,
słyszycie nasz chór
przysięgamy, że pokój będzie!
Błysk armat nie będzie już palił
ni ludzi, ni wielkich ich dzieł,
i chłopcy z Berlina nie będą już brali
chłopaków moskiewskich na cel!

Kto śmiały i młody...

Gorący jak krew
pokoju brzmi zew,
coraz szerzej do świata krańców,
I w sercu wre żar,
i szereg się zwarł,
Hindus, Polak i Włoch, i Francuz.
Marzenie i przyjaźń, i miłość,
i praca nas łączy i los,
i choćby innego tłumacza nie było,
my sercem pojmiemy swój głos.

Kto śmiały i młody...

Jerzy LITWINIUK

O tym co w kraju i za granicą, CZASAMI ZDARZA SIĘ KIBICOM

Ponoć
w londyńskich restauracjach,
gdzie jada
sama arystokracja,
są
hebanowe do kart stoliczki,
a na stoliczkach
złote tabliczki,
a na tabliczkach
napis przedziwny:
„UWAGA, P. T. GRACZE!
JEŻELI
KTÓRYŚ
KIBICA
W AFEKCIE
ZASTRZELI,
ZAPŁACI
CZTERY PENSY
GRZYWNY".
Co się oglądać
na zagranicę!
Bywają
u nas
nie gorsi kibice,
tacy,
co założywszy ręce
patrzą z wysoka
i „wiedzą więcej".
Stasio Migalski —
to wprost krynica,
fontanna
złotych myśli kibica!
On
nawet nie mrugnąwszy okiem
streścił swą mądrość
w zdaniu głębokim:
„Wszędzie dziś lipa,
bujda i granda,
komunistyczna
propaganda!"
Gazeta.
Portret przodownika.
Stasio
na wylot go przenika:
„Po pierwsze —



widać,
że nie fachowiec,
tylko
zacięty reżimowiec.
Po drugie —
zwykły sobie szczeniak,
jakie on tam ma
„doświadczenia"!
Po trzecie —
to nie żadna sztuka,
gdy facet
tylko forsy szuka...
Pewnie ma auto
najnowszej marki
i trzy
prywatne
sekretarki...
Specjalne mu
warunki dają,
by tańczył tak,
jak o n i grają...
Ja go rozumiem,
ale najgorszy
taki,
co tyra
nie dla forsy!
Mnie
nie nabiorą
na takie rzeczy!
Czy to ja głupi?"
— portret nie przeczył.
Wydziwiał Stasio
nad portretem,
pognębił
(nie czytając)
gazetę,
aż wreszcie
papier
cierpliwość stracił:
z portretu
chłopak
niewąskiej postaci
wyszedł
i trzepnął
Stasia po głowie...
Długo
cucił go
pogotowie.

W. AŻAJEW

Młodzież na pierwszą linię

(fragment powieści „Daleko od Moskwy")

Ulegając naciskowi Tani, Kola Smirnow zwołał zebranie komsomolców.

W chwilę po ogłoszeniu porządku dziennego i oddaniu głosu towarzyszce Wasilczenko weszli na salę Batmanow, Załkind, Beridze, cały zespół egzekutywy partii i niektórzy kierownicy wydziałów.

Stało się jasnym dla młodzieży, ze zarząd budowy przywiązuje dużą wagę do wniosków ich byłej organizatorki.

— Przystępujemy do następnego punktu naszych obrad — powiedział z godnością Smirnow i skinieniem głowy dał znak Tatianie.

Po rzeczowym omówieniu istoty swego projektu zwróciła się do wszystkich komsomolców z wezwaniem, aby dobrowolnie zgłaszali się do samodzielnej kolumny łączności.

— Mamy możność pokazać czynem, że jesteśmy patriotami.

Batmanow poprosił o głos.

— Nie możemy dłużej obchodzić się bez linii telefonicznej, drodzy przyjaciele. Jest nam potrzebna tak, jak człowiekowi potrzebne są oczy, uszy i usta. Słyszeliście co powiedziała Wasilczenko — linię można przeciągnąć w ciągu sześciu tygodni.

— Można by, oczywiście w drodze służbowej, przydzielić do kolumny wszystkich, kogo wymienia Wasilczenko. Nie chcę jednak tego robić. Telefoniści mają przed sobą trudne zadanie, będą musieli pracować w tajdze w czasie ostrych mrozów. Do takiego dzieła trzeba brać się dobrowolnie, z całej duszy i z całą stanowczością. Tak na froncie wypełniają swe zadania żołnierze. Kto nie jest pewny swych sił, kto nie ma w sobie takiego zdecydowania, niech lepiej zostanie na swoim obecnym miejscu.

— Kto chce zabrać głos? Kto ma jakieś propozycje ? — Kola spoglądał po kolegach.

— Nie ma o czym mówić, notuj nazwiska! — krzyknął ktoś.

— Zapisz mnie.

Smirnow zastukał ołówkiem w stół.

— Nie hałasujcie. Musimy pracować spokojnie.

— Teraz otwieramy listę — ogłosił Kola.

Podchodzili chłopcy i dziewczęta, kreślarze, buchalterzy, maszynistki... Wśród nich ujrzała Tania sekretarkę Załkinda, młodą dziewczynkę z okrągłą buzią.

— Dobrze robisz, Zino! — pochwalił partorg.

Pietia Gudkin wzruszony szeptał Tani do ucha:

— Bardzo chciałbym pójść z tobą, Tatiano, ale mówiłem ci już, że Kowszow przenosi mnie do działu projektowania. To przecież moje marzenie.

— Możesz sobie zostać razem ze swoim marzeniem! — Tania odwróciła się od kreślarza.

— Iść czy nie iść? Jak myślicie? — zwróciła się do Kowszowa Żenia.

— Jak chcecie. A jak wy uważacie?

— Wszystko mi jedno! — wzruszyła ramionami Żenia. —Ja jestem ekonomistką, moja praca jest odpowiedzialna. Szczerze powiedziawszy, nie chce mi się stąd ruszać...

Aleksiejewowi nie podobała się jej odpowiedź.

— Zresztą Grieczkin mnie i tak nie puści — dodała. — On twierdzi, że jestem jego filarem. Ręczę, że to właśnie o mnie szepce w tej chwili Batmanowowi.

Istotnie, Grieczkin zbliżył się do Batmanowa i dowodził, że chociaż to bardzo pięknie, iż wszyscy komsomolcy chcą iść z Tatianą Wasilczenko, lecz niektórych należy zostawić, ponieważ potrzebni są jako specjaliści.

— To się sprawdzi, gdy będziemy zatwierdzać skład kolumny.

Kola Smirnow podał Załkindowi kartkę; przeczytawszy ją, partorg podszedł do Batmanowa.

— Smirnow prosi, żeby go zapisać. Popieram jego prośbę, będzie wiernym pomocnikiem Tatiany.

— Słusznie — zgodził się Batmanow i wzrokiem wskazał Załkindowi Gienkę Pankowa.

Chłopak, chwyciwszy odpowiedni moment, przecisnął się do Smirnowa i poprosił o wciągnięcie go na listę.

— Kto to jest ten chłopaczek? — rozmyślnie głośno i surowo zapytał Batmanow.

— To Gienka Pankow. Dowodzę mu, że nie może iść z nami, ale on nie chce ustąpić.

— Nie jestem wcale mały. Mam krzepę. Będę pracował nie gorzej od innych. A dziewczynom na pewno nie ustąpię — mruczał gniewnie Gienka, zmieszany uwagą naczelnika budowy.

— Sprzeciwiam się zabieraniu niepełnoletnich — powiedział ostro Batmanow zwracając się do Smirnowa i Tani.— Powtarzam: macie przed sobą trudną wyprawę. To nie fraszki.

Następnego dnia naczelnik budowy w obecności Załkinda i Beridzego wezwał Tanię i Smirnowa.

— Zatwierdzam listę. Inżynier naczelny osobiście będzie pilnował, aby w ciągu pięciu dni zaopatrzono was we wszystko, co jest niezbędne. Dokładnie za pięć dni wychodzicie. — Batmanow wstał od biurka i zbliżył się do Tani. — Zawrzemy umowę, Tatiano Pietrowno. Przedstawicie mi ścisły plan waszej pracy — tyle a tyle kilometrów założonego przewodu w ciągu doby. Zatwierdzę wasze cyfry i każdego dnia będę sprawdzał. Jeśli nie zrobicie choćby jednego kilometra ponad plan — miejcie pretensję do siebie, dostanie się wam.

— Z radością podpiszę taką umowę! — odrzekła Tania.

— Podpisywać nie trzeba, przybijemy uściskiem dłoni,

Batmanow mocno uścisnął gorącą dłoń dziewczyny.

— No, Taniu, teraz miej się na baczności! — ostrzegł Załkind pół żartem, pół serio.

Wyszedłszy od naczelnika Tania i Smirnow zauważyli w korytarzu Gienkę. Przyciśnięty do ściany, zmierzył ich pochmurnym, zagniewanym spojrzeniem.

— Nie można! Rozumiesz, nie można! Nie wierzysz mi? — Kola objął chłopaka.

— Po cichutku, nikt nie będzie wiedział... — mruczał Gienka, wyrywając się, ale Kola nie puszczał go.

— Nie gniewaj się. Widzisz przecież, że to zależy od naczelnika, który zabronił...

— Wiesz co? Jeśli się nie boisz, to idź sam do Batmanowa i poproś — zaproponowała Tania. — Jeśli się zgodzi, to cię zabierzemy. Zabierzemy? prawda? — Tania mrugnęła na Smirnowa.



— Oczywiście.

— Sami sobie rozmawiajcie z waszym Batmanowem. Nie potrzebuję was! — zirytował się Gienka czując nieszczerość w słowach Tani i Koli.

Jednak wieczorem sekretarka zameldowała naczelnikowi:

— Chłopczyna, Gienka Pankow, prosi o przyjęcie. Można go wpuścić?

— Proszę.

Zmieszany wszedł do dużego gabinetu i przystanął w drzwiach. Batmanow ze zdziwieniem przyznał w duchu, że jest wzruszony tymi odwiedzinami.

— Odważnie, towarzyszu. Co powiesz?

Onieśmielony Gienka nie podnosił oczu, tych oczu bystrych i rozumnych, miłych sercu Batmanowa.

— Upierasz się przy swoim?

— Wszyscy chłopcy idą, a tylko ja jeden mam zostać?— W głosie Gienki odezwał się żal.

— Ale któż jest winien, że masz zaledwie piętnaście lat? To trudna praca, nie każdy dorosły dałby sobie radę.

— Wytrzymam.

— A jeśli cię spotka jakieś nieszczęście? Twój ojciec nie darowałby mi tego.

— A właśnie, że ojciec by mnie puścił — z uporem powiedział Gienka i podniósł wreszcie wzrok na Batmanowa.

— Mówisz, że ojciec puściłby?

— Na pewno! Dwa razy brał mnie na ekspedycje.

Batmanow, przechadzając się wzdłuż gabinetu, czuł na sobie nieustępliwy wzrok chłopca. Przystanął. Położył ręce na jego szczupłych ramionach.

— Trudna z tobą rada... Zgadzam się. Idź. Trzymaj się mocno, nie skarż się i nie jęcz!

— Jeszcze czego! — Gienka ruszył ku drzwiom.

Batmanow puścił go niechętnie i długo spoglądał za nim, bardzo długo. Weszła sekretarka.

— Na razie nikogo nie przyjmuję — powiedział głucho...

ADAM WAŻYK

Widokówka z miasta SOCJALISTYCZNEGO

O świcie niecierpliwa,
niesyta swojego piękna,
syczała lokomotywa
nad dziewczyną, która uklękła.

Ktoś, kto przelotnie zobaczył
pogański profil dziewczyny,
opacznie sobie tłumaczył,
że modli się do maszyny.

A jej tylko drgała warga,
gdy ranną racją oliwy
maściła, czuła kolejarka,
tłoki lokomotywy.

Z chłopskich walk o wolność

Na ziemi lubelskiej...

Ziemia lubelska ma piękne tradycje walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W wieku XV i XVI powstaje na lubelszczyźnie pańszczyźniana gospodarka folwarczna. Chłop zostaje przykuty do roli. Spełniający funkcję narzędzia, zmuszony pracować na pańskim, haruje po pięć — sześć dni w tygodniu na pańskim poganiany batem dozorcy. Z jego krwi i potu rosną fortuny szlacheckie, z jego pracy płyną z żyznej ziemi lubelskiej przez Gdańsk na rynki Zachodniej Europy tysiące cetnarów pszenicy i wełny, wzbogacając szlachtę. Na lubelszczyźnie powstają wielkie fortuny możnowładców; Zamojskich, Czatoryskich, Sanguszków. Uciskane i wyzyskiwane chłopstwo pańszczyźniane lubelszczyzny niejednokrotnie buntuje się przeciwko szlacheckiej niewoli. Z lubelszczyzny pochodzi poeta **Szymon Szymonowicz** opiewający w swych utworach niedolę pańszczyźnianego chłopa.

Na spotęgowanie walki chłopów na lubelszczyźnie wpływają **powstania ukraińskie**, które **pod wodzą Bohdana Chmielnickiego** w XVII wieku wstrząsają podstawami Polski szlacheckiej. Księgi sądowe lubelszczyzny z XVII i XVIII wieku pełne są wzmianek o rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich i o krwawych rozprawach szlacheckich sił zbrojnych z buntującymi się chłopami. Powstańcze walki chłopów lubelskich wybuchające niejednokrotnie w tym okresie w **okolicach Tomaszowa, Krasnegostawu i Kraśnika** były z góry skazane na niepowodzenie. Brak im było jednolitej organizacji, brak kierownictwa i sprzymierzeńców. Brak wreszcie podstaw teoretycznych i jasnej świadomości celu. Tym nie mniej, powstańcze walki chłopów pełne beznadziejnego bohaterstwa są i pozostaną trwałym pomnikiem pięknej walki o wyzwolenie spod jarzma społecznego ucisku.

W roku 1650 w czasie największego nasilenia powstania ukraińskiego Lublin został zajęty przez chłopską armię kozacką. Mieszkańcy Lublina wybierają nowy **plebejski magistrat** nawiązujący ścisłą współpracę z kozackimi powstańcami. To przejście większości mieszkańców Lublina na stronę powstania ściągnęło później na Lublin poważne represje ze strony szlachty.

W czasie najazdu szwedzkiego, gdy magnaci zdradzili kraj, lubelszczyzna stała się miejscem ożywionej działalności antyszwedzkiej partyzantki. Ziemia lubelska staje w ogniu ludowego powstania, ogarniającego cały kraj i doprowadzającego w rezultacie do przegnania najeźdźców. Bohatersko opiera się Szwedom **Zamość**. Na terenie dzisiejszego powiatu puławskiego walczy ze Szwedami przywódca powstania, bohater narodowy **Stefan Czarniecki.**

W XVIII wieku, kiedy w chylącej się ku upadkowi szlacheckiej Polsce saskiej doby do najwyższego natężenia dochodzi wyzysk mas chłopskich, ziemia lubelska staje się w 1702 roku **terenem buntu chłopskiego związanego z nowym powstaniem ukraińskim pod dowództwem atamana Palcja.**

Kiedy w wyniku postępowych dążeń najlepszych ludzi swojej epoki została w 1791 roku uchwalona Konstytucja 3 Maja, społeczeństwo lubelszczyzny wzięło udział w pracy nad tym wiekopomnym dokumentem. Wiele miast lubelszczyzny na czele z Lublinem wysłało swoich przedstawicieli na sejm przygotowujący Konstytucję. Powstanie Kościuszkowskie w 1794 roku również głośnym echem odbiło się na lubelszczyźnie. Lublin przez kilka dni gościł w swoich murach „naczelnika w sukmanie". Do przechodzących przez ziemie lubelską wojsk powstańczych przyłączyło się wielu mieszczan i chłopów z lubelszczyzny.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego, a co za tym idzie po likwidacji, w wyniku trzeciego rozbioru niepodległości Polski, lubelszczyzna dostaje się pod zabór austriacki. I choć możnowładcy i bogata szlachta pogodzili się z zaborcami, upatrując w ich sile zbrojnej gwarancję swych interesów klasowych, masy ludowe nie przestały walczyć o wolność łącząc ją niepodzielnie z walką o wyzwolenie społeczne.

W 1797 roku dwaj agronomowie **Gorzkowski i Perles** usiłują wywołać w północnej części lubelszczyzny masowe powstanie chłopskie, którego celem ma być odzyskanie wolności Polski drogą rewolucji agrarnej i pełne wyzwolenie społeczne chłopów. Działalność Gorzkowskiego i Perlesa poprzedza rewolucyjną działalność radykalnych demokratów XIX wieku. Ich śmiałe koncepcje znajdują później pełne potwierdzenie w dziełach Karola Marksa łączącego ściśle sprawę wyzwolenia narodowego Polski z zwycięstwem rewolucji agrarnej. Jednak spisek Gorzkowskiego nie dał żadnych wyników, gdyż w zarodku został zduszony przez policję zaborców.

W czasie powstania listopadowego 1830 roku ziemia lubelska jest widownią wielu walk powstańczych z armią zaborców. **Pod Stoczkiem** w pow. Łukowskim powstańcy odnoszą zwycięstwo nad wojskami carskimi. Trzeba podkreślić, że większość sił polskich walczących pod Stoczkiem stanowili **chłopi walczący w oddziałach „Krakusów" i „Kosynierów".**

Na lubelszczyźnie w **Wilkołazie** pracował **ks. Ściegienny** płomienny obrońca ludu, organizator powstania chłopskiego, które jednak zostało udaremnione przez władze zaborcze.

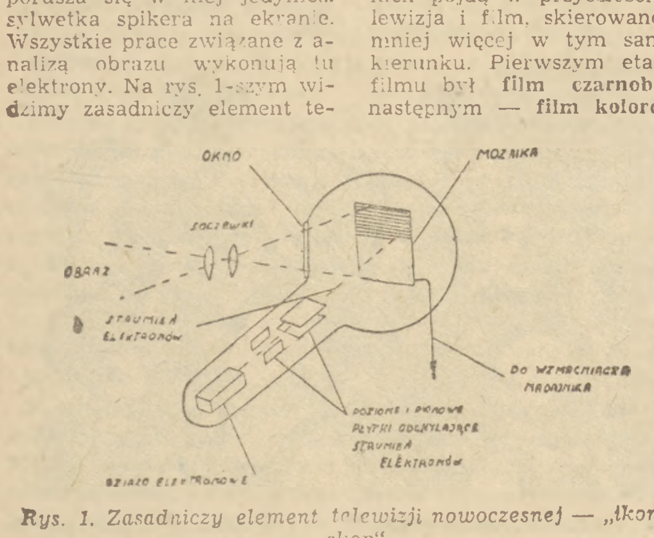
Na szczególne podkreślenie zasługuje udział województwa lubelskiego w powstaniu styczniowym 1863 roku. Powstanie miało tu nader czynny charakter, trwało stosunkowo najdłużej, a ponadto przybierało bardzo radykalną formę. W **Puławach** w znajdującej się tam **Szkole Rolniczej** mieli swoje oparcie „Czerwoni", radykalny odłam powstania rozumiejący konieczność połączenia walki zbrojnej o wolność z zasadniczymi reformami społecznymi. Na lubelszczyźnie walczy wiele powstańczych oddziałów partyzanckich — **Czachowskiego, Krysińskiego, Kruka-Jankowskiego** — które odnoszą poważne sukcesy w walce z wrogiem. Do ważniejszych zwycięskich bitew powstańczych na lubelszczyźnie będzie należało zwycięstwo oddziału **Jeziorańskiego pod Kobylanką** w tomaszowskim, i zwycięski napad oddziału **Kruka** na konwój carski **pod Żyrzynem** w puławskim. Oddziały powstańcze **Czachowskiego i Jankowskiego realizują z całą bezwzględnością dekret Rządu Narodowego o uwłaszczeniu włościan**, nie cofając się przed stosowaniem kary śmierci wobec dziedziców, którzy częstokroć usiłowali sabotować zarządzenia Rządu Powstańczego.

Na ziemi lubelskiej walczy oddział powstańców pod dowództwem pułkownika **Walerego Wróblewskiego, późniejszego bohaterskiego „generała barykad" uczestnika Komuny Paryża.** Jest to najradykalniejszy oddział powstańczy tego okresu, noszący na swoim **sztandarze czerwony glob ziemski na błękitnym tle jako symbol przekonań politycznych powstańców.** W oddziałach powstańczych tego okresu walczy na lubelszczyźnie również i wielu **cudzoziemców realizujących szczytne hasło braterstwa ludów w walce o wolność.** Do nich będzie należała grupa włoskich rewolucjonistów pod dowództwem **pułkownika Nullo, walcząca w powiecie tomaszowskim.** Ostatnim oddziałem, jaki walczył w powstaniu styczniowym był **oddział księdza Brzózki, operujący jeszcze w początku 1865 roku na Podlasiu.** Oddział składający się z chłopów i cieszący się poparciem włościan był postrachem zaborców. **Zarówno ksiądz Ściegienny jak i ksiądz Brzózka zostali za swój udział w rewolucyjnym ruchu narodowo-wyzwoleńczym potępieni przez władze kościelne.**

W. SULEWSKI
UMCS — Lublin

Dziś i jutro Telewizji

Dzisiejszy artykuł będzie poświęcony telewizji supernowoczesnej, zasadą której — jak mówiliśmy*) — jest to, że porusza się w niej jedynie... sylwetka spikera na ekranie. Wszystkie prace związane z analizą obrazu wykonują tu elektrony. Na rys. 1-szym widzimy zasadniczy element telewizji elektronowej — **ikonoskop. Jest to bańka szklana, z której wypompowano powietrze.** Obraz pada tu za pośrednictwem układu soczewek na ekran znajdujący się wewnątrz bańki.



Rys. 1. Zasadniczy element telewizji nowoczesnej — „ikonoskop"

Jest to tzw. „mozaika" — płyta mikowa, na której powierzchni jest rozpylona substancja światłoczuła tak, że tworzy ona jakby wielką ilość izolowanych od siebie fotokomórek.

Razem z obrazem — wizją przesyła się także dźwięk; wystarczy do tego zwykły aparat radiowy, który by w danej chwili pracował na długości fali odpowiadającej długości fali telewizyjnej stacji nadawczej.

Technika nadawania programów telewizyjnych jest pośrednia między techniką radiową i filmową — to znaczy, że na jej drodze znajdują się do pokonania trudności jednego i drugiego rodzaju.

W słuchowiskach radiowych „akcja" jest ciągła, ale aktorzy mogą siedzieć wygodnie w tym czasie w fotelach i... czytać swoje role. Filmy, które na ekranie rozgrywane są w błyskawicznym tempie, nagrywane są często całymi miesiącami. Każdą scenę powtarza się parokrotnie i wybiera się najlepszą.

W audycji telewizyjnej nie może być żadnych przerw między poszczególnymi scenami, aktor musi znać całą rolę na pamięć.

Linie rozwojowe, po jakich pójdą w przyszłości telewizja i film, skierowane są mniej więcej w tym samym kierunku. Pierwszym etapem filmu był **film czarnobiały**, następnym — **film kolorowy**, który jest obecnie bardzo rozpowszechniony. Trzeci etap — **film plastyczny** — wydaje się jeszcze dość odległy od realizacji. Telewizja boryka się jeszcze z pierwszym etapem. My jednak wyprzedzimy czas i zajmiemy się telewizją kolorową, której zasada jest bardzo prosta.

Najpierw trzeba wszystkie kolory rozdzielić, a następnie wysłać je po kolei. **Za pomocą trzech kolorów: czerwonego, żółtego i niebieskiego można oddawać z wystarczającą dokładnością prawie wszystkie występujące w przyrodzie barwy. Na stacji nadawczej rozdzielanie kolorów odbywa się w ten sposób, że przed obiektywem ikonoskopu stawiamy kolejno filtr czerwony, żółty, a potem niebieski.. Wszystko to musi się dziać w ciągu 1/25 sekundy.** Filtry są tu wycinkami tarczy wirującej przed obiektywem 25 razy na sekundę. Odbiór może się odbywać w podobny sposób.

Telewizja plastyczna ma jeszcze większe trudności do pokonania. Znamy zasadę stereoskopu. Oddzielnie każdym okiem patrzymy na dwie różniące się od siebie fotografie. Podobnie przy telewizji plastycznej dla każdego oka trzeba nadawać oddzielny obraz.

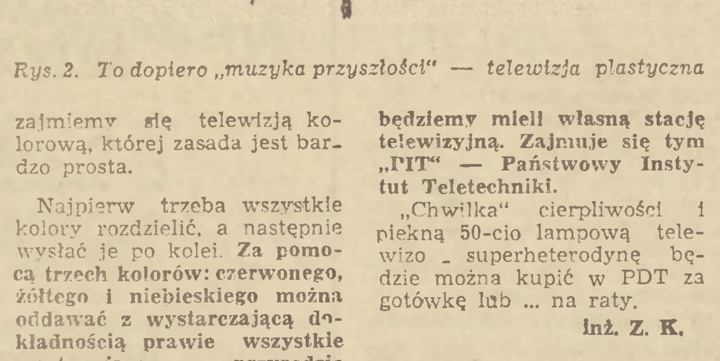
Jak to zrobić — może dać dwa ekrany?

— Prościej — na tym samym ekranie będziemy pokazywać obraz: raz dla oka prawego, raz dla oka lewego. Specjalne okulary widoczne na **rys. 2-gim,** przysłaniają na przemian oko prawe i lewe. Posiadają one obracające się tarcze, ruch których musi być zsynchronizowany ze zmianami obrazu na ekranie.

W Polsce prowadzi się badania nad rozwojem telewizji i pod koniec Planu 6-letniego będziemy mieli własną stację telewizyjną. Zajmuje się tym „PIT" — Państwowy Instytut Teletechniki.

„Chwilka" cierpliwości i piękną 50-cio lampową telewizo - superheterodynę będzie można kupić w PDT za gotówkę lub ... na raty.

Inż. Z. K.



Rys. 2. To dopiero „muzyka przyszłości" — telewizja plastyczna

*) Patrz artykuł o telewizji w Nr 86 „Sztandaru Młodych".



Komitet Współpracy z Racjonalizatorami. Przewodniczący prof. Biernawski, (*) obok prof. Goetel,

Osiągnięcia nauki polskiej

Akademik Biernawski — uczony, wynalazca i wykładowca

Wśród członków Polskiej Akademii Nauk, która niedawno rozpoczęła swą działalność, znajdujemy nazwisko laureata Nagrody Państwowej **inż. Witolda Biernawskiego, profesora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.**

Prof. Biernawski w życiu naukowym i technicznym Polski Ludowej odgrywa wybitną rolę. Posiadając głęboką wiedzę zarówno w zakresie fizyki teoretycznej, jak i techniki, poza pracą ściśle naukową i pedagogiczną jest wynalazcą i konstruktorem przyrządów naukowo - badawczych, np. **gładkościomierza optycznego i elektromagnetycznego siłomierza.**

Pierwszy pozwala badać specjalną metodą cieni gładkość powierzchni skrawanego metalu. Powierzchnię badaną ogląda się bezpośrednio za pomocą mikroskopu, albo dokonuje zdjęć fotograficznych.

Siłomierz elektromagnetyczny służy do obliczania sił, które podczas skrawania działają na nóż.

Prof. Biernawski jest specjalistą w dziedzinie skrawania metali i taki właśnie jest główny przedmiot jego wykładów na Akademii Górniczo-Hutniczej.

Poza tym prof. Biernawski jest **Naczelnym Dyrektorem Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem.** Instytut ten jest utworzony dla ulepszenia procesów obróbki, jak też dla ulepszania wzgl. konstruowania nowoczesnych szybkościowych obrabiarek.

Niedawno Instytut ten opracował nową szybkościową metodę gwintowania za pomocą wielonożowej głowicy, którą nakłada się na zwykłą pociągową tokarkę, tworząc z niej w taki sposób najnowocześniejszą gwinciarkę.

Do zakresu specjalności prof. Biernawskiego zalicza się też konstruowanie nowoczesnych narzędzi do obróbki, między innymi „spieków" czyli ostrzy z bardzo twardych węglików metali.

Nóż zaopatrzony w ostrze ze spieku może być zastosowany do szybkościowych obrabiarek, wytrzymując zarówno niezmiernie szybkie tempo obróbki, jak też powstające przy tym wysokie temperatury.

Ostrzenie takich spieków, to nowy problem, który przez zespołową pracę prof. Biernawskiego i grona inżynierów i robotników został ostatnio pomyślnie rozwiązany przez zbudowanie prototypu polskiej ostrzarki termiczno - elektrolitycznej.

E. B.

W jaką stronę świata PADA KAMIEŃ

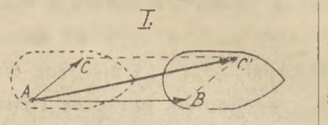
ZAGADKA

W nauce o ruchu, czyli w mechanice obowiązuje geometryczne sumowanie, czyli „składanie" wielkości kierunkowych (wektorów) wedle prawidła równoległoboku. Na rysunku I widzimy takie sumowanie. Jesteśmy na pokładzie statku, jadącego od A do B, podczas gdy sami spacerujemy po pokładzie nieco ukośnie do kierunku ruchu statku, a mianowicie od A do C (patrz rys. I).

Po pewnym czasie znajdziemy się w punkcie C statku, ale ten punkt tymczasem przesunął się wraz ze statkiem o dobry kawał drogi naprzód w stosunku do brzegu. W rezultacie droga odbyta w ten sposób przez człowieka przebiega naprawdę po przekątni równoległoboku od A do C' (ce z kreską).

Kamień rzucony poziomo spada na ziemię po łuku krzywej linii, zwanej parabolą. Tor taki powstaje dlatego, że szybkość wyrzutu kamienia z ręki składa się wedle zasady

I

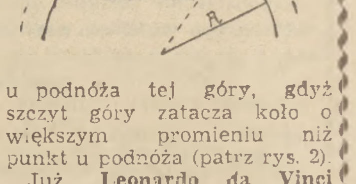


równoległoboku z szybkością spadania (ciągle rosnącą) przez co powstaje tor zakrzywiony na powierzchni ziemi.

Ziemia obraca się dookoła swej osi raz na 24 godziny, a to od zachodu na wschód. Ponieważ ma kształt kuli, więc punkty na równiku, dalej odległe od osi obrotu, poruszają się z szybkością większą niż jakikolwiek inny punkt na powierzchni Ziemi.

Szybkość ta wynosi na równiku blisko 500 m na sekundę. Szybkość Warszawy w tym ruchu obrotowym Ziemi wynosi około **320 m/sek.** Naturalnie szybkość punktu znajdującego się na szczycie bardzo wysokiej góry będzie większa niż szybkość punktu

II



u podnóża tej góry, gdyż szczyt góry zatacza koło o większym promieniu niż punkt u podnóża (patrz rys. 2).

Już **Leonardo da Vinci** zrzucając z wysokiej wieży kamyki stwierdził, że nie padają one prostopadle w dół, lecz odchylają się nieco od pionowego kierunku spadku. Doświadczenia takie wykonywali później **Galileusz, Newton** i inni fizycy, wśród nich także **Benzenberg w roku 1802.** Fizyk **Reich** przy wysokości spadku (w szybie kopalnianym) **158,5 m** stwierdził odchylenie 28 milimetrów.

Powstaje oczywiście słuszne pytanie, dlaczego kamyk nie spada dokładnie pionowo, tj. w stronę środka Ziemi, dokąd ciągnie go siła ciężkości. A jeżeli nie spada pionowo, to w którą stronę świata i... dlaczego?

Rozwiązanie tej nietrudnej zagadki mieści się w treści samego artykułu. Kto go nie znalazł, niech szuka odpowiedzi za tydzień. **E. B.**

DACH ŚWIATA

„Jaskrawo świecą się w słońcu pokryte śniegiem srebrzyste szczyty... W porze letniej upał panuje tylko tam, gdzie sięgają promienie słoneczne, natomiast w cieniu jest przejmujący chłód. Z jednej strony słońce parzy policzek, podczas gdy drugi w cieniu marznie od zimna. Latem słońce przypieka dość silnie, ale wystarczy wejść w cień, żeby dygotać z zimna". — taki jest Pamir.

Ten niedostępny kraj ponurych skał, błękitnawych lodowców, pieniących się potoków nazywany jest Dachem Świata.

Pamir — to szczyty, lodowce, pieniste kaskady potoków. Ale dzielni ludzie radzieccy i tam zdołali opanować przyrodę.

Na stromej skale wyryte dwa napisy. Jeden z nich z odległych czasów głosi: *„Podróżniku, zapamiętaj sobie, tyś tutaj jak łza na rzęsie oka"*. Nieco wyżej na tejże samej skale, zwieszającej się nad przepaścią, czytamy: *„Jazda samochodem z szybkością ponad 30 km. surowo wzbroniona"*. Napisy te streszczają niejako życie dawnego i dzisiejszego Pamiru.

Bez kwiatów nie możemy się obejść

Churamon Arszimamedow pracuje w kołchozie **im. Ordżonikidze.** Zastajemy go w sadzie przy okopywaniu drzewek. Starzec wprawdzie nie spodziewał się nas, ale i niewiele zmieszało go nasze przybycie. Zaczął więc swym głuchym basem:

— Pamiętam jak postanowiliśmy tutaj, wśród skał, sadzić drzewa owocowe. Niejeden z kiszłaku (nazwa wsi w Kirgizji, Turkmenii, Uzbekistanie — przyp. tłum.) drwił sobie: „Na próżno stary dziwak ryje tę ziemię, bo i tak nasz dziki klimat wszystko udaremni".

Z pomocą natomiast pośpieszyli komsomolcy. Wam — powiadają — ojcze, trudno będzie samemu walczyć ze skałami, więc my wam chętnie pomożemy. I zabrali się do roboty aż miło. Czyżbym ja sam mógł temu wszystkiemu podołać?... i tu stary wskazał ręką sad ciągnący się wzdłuż skał. Czegóż tam nie było! Jabłonie, morele, grusze, śliwki, a wyżej zielenieją winne krzewy.

I wszystko to rozwija się na wysokości 3.400 m. n. p. m. W tym roku Churamon ze swymi pomocnikami zasadził około **4.000 drzew morwowych.**

— Ależ to wybredne — objaśnia stary. — Obchodziliśmy się z tym jak z dziećmi, podlewaliśmy je z wiader, kubków. Aż doczekaliśmy się wreszcie rezultatów... Zamierzamy poważnie zająć się jedwabnictwem. Tutaj każde drzewo ma swoją wartość. Mamy więc własną kołchozową szkółkę. Na razie jeszcze jest niewielka — pół hektara.

— Teraz już zjeżdżają do nas po sadzonki z wielu kołchozów — mówi sadownik. Szkółka przyniesie zatem ładny dochód. Churamon nie omieszkał też pochwalić się swym kwietnikiem, który założył tego lata w kołchozie i w którym przez całe lato pachniały róże.

— A jak może być inaczej? — ożywił się stary Churamon. My chcemy, by nasz kiszlak był najbardziej kulturalnym i najpiękniejszym w całym Pamirze.

— Świetlicę mamy, niedługo będzie radio, biblioteka gotowa i bez kwiatów nie możemy się obejść.

Migdały w 40-stopniowym mrozie

Sad kołchozowy — to wychowanek Chorogskiego Ogrodu Botanicznego, w którym rośnie ponad dwa tysiące drzew. Ogród ten położony jest w dolinie wśród posępnych skał. Pierwszą rzeczą, która uderza w oczy — to równa jak strzała aleja wysadzona topolami. Za nią rozciąga się gaj leszczynowy. Z ogrodem tym zaznajamia nas 65-letni agronom **Sabadbek Namatow.**

— Zimę mamy surową — mówi agronom. **Mróz dochodzi do 40 stopni C.** Ale my opatrujemy na zimę winogrona, brzoskwinie, których mamy 7 gatunków i jabłka — 10 gatunków z Syberii, Miczurińska i Uralu. — Dużo trudów kosztowała nas hodowla migdałów, ale i te przyjęły się. Ostatnio chcemy zasadzić jabłonie w Murgabie.

— A na jakiej wysokości leży Murgab?

— Cztery tysiące dwieście metrów, a miejscami i wyżej.

W ten sposób ludzie radzieccy zmieniają krajobraz Pamiru.

Pierwszy agronom Pamiru

W ogrodzie kołchozowym **im. Stalina w Szurgańskim rejonie** spotkaliśmy agronoma **Mikołaja Umnowa. Dwadzieścia lat temu ukończył on Leningradzki Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i przybył do Pamiru jako pierwszy agronom.** Od tej pory Umnow poświęcił się całkowicie umiłowanemu zawodowi.

— W 1936 r. — wspomina on — **wyhodowaliśmy tu po raz pierwszy ziemniaki.**

A pomidory? Najpierw Umnowowi udało się wyhodować je w kołchozach Iszkaszimskiego rejonu. Było to 18 lat temu. Agronom pouczył kołchoźników, jak należy pielęgnować tę roślinę. I oto jednego razu latem do Chorogu przyjechał przewodniczący kołchozu, odszukał Umnowa i wydostawszy z kieszeni kurtki zaczerwieniony pomidor z trwogą wykrztusił:

— Biada agronomie. Zginęły pomidory!

— Dlaczego zginęły? — zdumiał się Umnow.

— Spójrzcie agronomie, pomidory zaczęły czerwienieć, co robić?

— Więc doskonale, że czerwienieją — uspokoił go Umnow, to znaczy, że niedługo dojrzeją...

W Pamirze zaczęto siać także pszenicę. Docierają tam dziś wszystkie nowości współczesnej miczurinowskiej agronauki.

Żywa woda

W Pamirze płynie wiele rzek. W każdym zagłębieniu skał srebrzy się potok. Ale woda nie płynie przez zbocza gór, gdzie rozciąga się ziemia uprawna, której każdą piędź nadającą się pod uprawę, mierzy się na wagę złota. W kołchozie im. Stalina, Rosztkalińskiego rejonu pszenicę sieje się np. na 190 półkach. **Wymiary takiego półka — to kilkadziesiąt metrów kwadratowych.**

W kołchozie im. Stalina, rejonu Szugnańskiego, na zebraniu partyjnym zawzięcie dyskutowano, w jaki sposób można wyrwać skałom jeszcze trochę gleby pod uprawę.

— Z wodą jest u nas teraz lepiej. Widzieliście nasz aryk? — pyta przewodniczący kołchozu — Bachtali Czustalije. Zresztą nasz aryk jest trudno zobaczyć, bo trzeba być alpinistą.

Rzeczywiście, trzeba wchodzić po krętym zboczu, a miejscami po urwistej ścianie na 300 m w górę. I tam dopiero można zobaczyć rzadkie w swym rodzaju urządzenie irygacyjne — aryk długości kilku kilometrów.

Ludzie zawieszeni na linach pracowali wisząc prawie nad przepaścią. Dziś aryk ten nawadnia prawie 200 ha ziemi. Woda przywróciła życiu szare popękane od słońca i wiatru zbocza gór.

Dlatego też kołchoźnik **Chudojnazar Mirzonbatow** nazwał tę wodę żywą. Jest on komunistą, o którym mówi się: *„Chudojnazar przyjaźni się z agrotechniką..."* Dawniej w Pamirze zbierano po 70 cetnarów ziemniaków z 1 ha, a Chudojnazar w 1947 r. zebrał z każdego hektara po 900 cetnarów. Po roku czasu osiągnął on rekord — 1000 cetnarów, o czym świadczy order Lenina na jego piersi.

Pamirski murarz

Miraka Szirmamedowa zna cały Pamir. Ma on 65 lat, od 50 lat jest murarzem.

— Ojciec mój także był murarzem — opowiada Mirak.— Ale umarł z głodu. Odchodząc do grobu powiedział: „Nie zostawiam ci synu bogactwa, ale szanuj swoje rzemiosło".

Rzuciwszy okiem na Chorog, na jego równe wyłożone kamieniami ulice, ładne i zgrabne domki, Mirak mówi:

— Pięćdziesiąt lat temu przyprowadził mnie tu ojciec i zaczęliśmy razem budować.

— A ile zbudowaliście domów?

— Skąd ja wiem... — machnął ręką stary. — Bo ja to liczyłem?

Wszystkie domy na ulicy im. Lenina budował Mirak. Teatr, średnia szkoła, biblioteka, hotel, sklepy, szpital, restauracje, apteka, setki domów mieszkalnych.

Wszyscy murarze Pamiru— to jego uczniowie, a jest ich kilkuset. On ich uczył rzemiosła, przekazywał swą wiedzę przypominając: *„Sedno życia — to praca. Chcesz być pełnowartościowym człowiekiem — pracuj solidnie, tak żeby ludzie wspominali cię dobrze".*

Mirak ma liczną rodzinę — siedem córek i tyluż synów. Dwóch — Alimardon i Abdułło — zginęli na wojnie. **Pozostałych pięciu synów poszło w ślady ojca i pracują jako murarze w Chorogu.**

Skrzydła narodu

W obwodowym komitecie Komosomołu dzielna, czarnooka **Sawrinisso Marombekowa** z oburzeniem mówiła:

— Ależ to skandal! Nam studentom zaocznych kursów nie dają warunków do nauki.

W 1946 roku Marombekowa ukończyła szkołę pedagogiczną w Chorogu. Obecnie jest ona studentką - korespondentką sekcji literatury Instytutu Pedagogicznego w Stalingradzie. Uczy się i pracuje: wykłada rodzinny język i literaturę w szkole im. Kirowa. Jej towarzyszki także uczą się i uczą innych.

Dyrektor szkoły, zasłużony pedagog republiki, opowiada:

— Mamy 38 nauczycieli, w tym 12 z wyższym wykształceniem. Dużo czy nie? Porównajcie z rokiem 1924. Wówczas było w całym Pamirze 2 nauczycieli i 47 uczniów. Młodzież Pamiru garnie się dziś do wiedzy. Oto kołchoz im. Karola Marksa w Szugnańskim rejonie. 25 dzieci kołchoźników uczy się w stalingradzkich instytutach. 12 osób studiuje w Instytucie Pedagogicznym w Chorogu; 5 dziewcząt wstąpiło do dwuletniej szkoły pedagogicznej.

...Sto metrów od Miszłako płynie Piandż. Granica. Po drugiej stronie — Afganistan. Siedzimy na brzegu burzliwej rzeczki z 90-letnim **Saidem Kozem.** Jest on śpiewakiem ludowym. Said powtarza słowa:

— Nauka — to skrzydła narodu, które ofiarowała memu ludowi władza radziecka.

— Spogląda następnie na ubogich i oberwanych wieśniaków na afgańskim brzegu i mówi:

— A tam naród nie ma skrzydeł.

W Chorogu spotkaliśmy artystkę miejscowego teatru — **Begim Alibekową.** Ze wzruszeniem opowiadała ona o swym życiu i twórczości:

— W sztuce mojego rodaka, laureata Stalinowskiej Nagrody — **Mirsaida Mirszakara** „Złoty Kiszłak" — przedstawiona jest dziewczyna Gulnora. Początkowo była ona zahukana i nieśmiała, a potem przyzwyczaiła się do życia towarzyskiego. Wyjechała do szkoły, do miasta, została lekarzem i powróciła do rodzinnego Kiszłaku. Gdy myślę o Gulnorze, to przypomina mi się moja przeszłość. Urodziłam się w górskim kiszłaku. Wychował mnie Komsomoł. Uczyłam się w Moskwie, gdzie otrzymałam wyższe wykształcenie artystyczne, wróciłam do rodzinnych stron. Kocham mój Pamir i nie wolno mi go nie kochać.

Z dumą opowiadają mieszkańcy Pamiru o swym nowym kraju, o ludziach zwyciężających surową przyrodę, ujarzmiając ją w swą służbę według mądrych wskazań partii bolszewickiej i wielkiego Stalina.

WŁ. LASKOWSKI
„Ogoniok".



Pierwszy agronom Pamiru Mikołaj Umnow (od lewej strony) i brygadier kołchozu im. Stalina Rustambek Chuszkadamow.

Rozwiązanie zagadki z nr 115

Oto cztery wyrazy: Kosa, lada, rak, to.

Czytając zgodnie ze wskazówką zegara, otrzymamy: Kos, kosa, o, os, osa, sala, a, Ala, la, lada, a, Ada, da, dar, a, ar, ara, arak, rak, a, akt, kto, to, tok, o, oko.

W przeciwnym kierunku: o, ot, tka, kar, kara, a, ar, ara, arad, rad, rada, a, Ada, da, dal, a, Ala, las, a, as, sok, o, oko, kot, kotka.

Ewentualne wyjaśnienia niektórych wyrazów:

Ala — zdrobn. imię żeńskie, („Ala w krainie czarów"), la — ton muzyczny, Ada — zdrobn. imię żeńskie, ara — gatunek papugi, Arad — miasto na Węgrzech.

Odpowiadamy SP-owcom z Maszewa

Więcej inicjatywy a pokonacie trudności

— Bardzo cieszymy się Zlotem, który odbędzie się w Warszawie i dlatego swoimi zobowiązaniami i wykonaniem ich chcemy go uczcić — **piszą junacy SP z Maszewa.**

Wydobyliśmy, oczyściliśmy i ustawiliśmy 88 tysięcy cegieł zamiast przewidywanych 20 tysięcy, zbudowaliśmy i oddaliśmy do użytku tor przeszkód. Postanowiliśmy zalesić obszar o powierzchni 5 ha i zobowiązanie to w pełni realizujemy.

Zobowiązaliśmy się również wyjeżdżać z naszym zespołem artystycznym do spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i gromad, by tam pokazać swoje występy — śpiew, tańce, recytacje oraz wyćwiczyć jeszcze lepiej młodzieżowe piosenki, tańce ludowe polskie i radzieckie.

Z tymi to zobowiązaniami mamy jednak wiele trudności. Nie umiemy sobie z nimi poradzić. Przede wszystkim nie mamy odpowiednich strojów do tańca oraz instrumentów muzycznych. Nie mamy również żadnego środka lokomocji, a spółdzielnie i PGR-y oddalone są od Maszewa o 10—12 km. Wprawdzie w Maszewie jest POM, ale za pożyczenie traktoru trzeba płacić 180 zł. Moglibyśmy zbierać pieniądze przy wejściu na nasze występy, ale to i tak nie poprawi sytuacji.

Prosimy Cię więc kochana Redakcjo o radę — co mamy robić, by przełamać wszystkie nasze trudności.

Junacy SP z Maszewa

Drodzy Towarzysze! Radzimy Wam zwrócić się do koła ZMP i organizacji partyjnej przy POM-ie w Maszewie, żeby pomogli Wam w pożyczeniu traktoru na wyjazdy Waszego zespołu artystycznego bez pokrywania kosztów. Można też porozumieć się z PGR-ami i gromadami, do których zamierzacie wyjechać, a które przecież posiadają również różny transport.

Jeśli chodzi o uzyskanie strojów i instrumentów to zwróćcie się do Zarządu Powiatowego ZMP i Komendy Powiatowej SP.

Uważamy jednak, że nie możecie tylko czekać na pomoc od kogoś. Trzeba trochę i samemu pomyśleć nad tym, co byście mogli zrobić własnymi siłami, by uzyskać pieniądze na kupno instrumentów muzycznych — na przykład wykonać jakąś pracę społeczną — zorganizować zbiórkę złomu, makulatury ...itp.

Pomyślcie nad tym i napiszcie do nas, jak realizujecie swoje zobowiązania po przełamaniu tych trudności.

Cyrulik zlotowy goli młodych starców



Instruktor Zarządu Powiatowego ZMP w Nowej Hucie, PLINKIEWICZ, odznacza się głęboką niechęcią do wspólnej zabawy z młodzieżą i w ogóle do organizowania wesołego spędzania wolnego czasu przez młodzież — co utrudnia mu oczywiście zżycie się z młodzieżą i pomaganie jej w pracy przedzlotowej.

Koresp. J. T. z Nowej Huty



— ANI CHYBI, Z TAKĄ BRODĄ NIE ZDĄŻY NA ZLOT! —

Reportaż z FSC w Lublinie (III)

Prędzej taśmo

6.

Najważniejszą częścią Fabryki Samochodów Ciężarowych jest hala montażu głównego, na której z chaosu oddzielnych śrubek, kół, blach, trybów — powstaje samochód. Najważniejszą częścią hali maszyn jest tzw. taśma — długi, ruchomy pomost, skonstruowany z elementów metalowych i poruszający się na rolkach. Przypomina trochę rzekę wraz z jej dopływami: taśma montażu głównego to jak gdyby wielka macierzysta magistrala wodna, wchłaniająca w siebie po drodze mniejsze dopływy, drzwi do kabiny, motory, koła itd. Wszystko płynie, wszystko jest w ruchu. Dziewczęta i chłopcy w granatowych kombinezonach wykonują pod okiem majstrów, inżynierów i techników poszczególne operacje przy taśmie. Operacja — to pojedyncza, najprostsza czynność przy montażu, na przykład, założenie klamki do drzwi, przykręcenie koła itp. Chcąc dobrze przykręcić koło do ciężarówki, trzeba nie lada siły, lecz w FSC zrobić to może bez żadnego wysiłku najsłabsza dziewczyna. I rzeczywiście, przy operacji tej pracuje wiele dziewcząt. Każda z nich jest uzbrojona w lśniący pistolet, co nadaje im wygląd groźny... Przystawia taki pistolet lufą do śruby, naciśnięciem kurka włącza prąd, później — lekkie „kopnięcie", słabsze niż po wystrzale z prawdziwego pistoletu i — śruba przykręcona „na mur".

W chwili gdy piszę te słowa, listonosz przynosi poranną pocztę. Przeglądam dzienniki. Na ostatniej stronie rosyjskiej „Litieraturnoj Gaziety" (nr 42) znajduję artykuł o nowej, amerykańskiej „nauce" tzw. kibernetyce. „Sam termin kibernetyka — jak wyjaśniają twórcy tej „nauki" wzięty z języka starogreckiego — oznacza „sztukę prowadzenia okrętów" i odnosi się przede wszystkim do prac, związanych z automatycznym kierowaniem okrętem".

Na czym więc polega ta nauka? Głosi ona, że między dzisiejszymi skomplikowanymi maszynami a mózgiem ludzkim nie ma w zasadzie poważniejszej różnicy. Współczesna elektronowa maszyna do liczenia zawiera 18.800 lamp, podczas gdy mózg ludzki składa się z ponad 10 milionów „lamp radiowych" (komórek nerwowych) — oto według tych „uczonych" cała różnica między człowiekiem a maszyną do liczenia.

Oczywiście, że lepiej byłoby posadzić za sterem samolotu rzucającego bomby i zarażone dżumą wszy i myszy na miasta i wsie Korei martwego robota-potwora niżli żywego człowieka. Żywy człowiek przecież może zbuntować się wreszcie przeciwko swoim zbydlęcałym panom...

Nie wystarcza już władcom dolara „fordowska twarz" w ich fabrykach. I „twarz fordowska" może wyrazić sprzeciw, zastrajkować lub oddać głos na komunistów. Metalowy robot byłby lepszy... Przepraszam cię przyjacielu, prawdopodobnie nie wiesz, co to znów za dziwoląg ta „fordowska twarz". Zaraz ci to wytłumaczymy. W zakładach Forda nie wolno robotnikowi ani rozmawiać, ani uśmiechnąć się, ani martwić się, ani cieszyć się — jeżeli nie chcesz narazić się na zwolnienie, musisz mieć niewzruszoną twarz, twarz kamienną, bez śladu uczuć ludzkich — najlepiej — twarz robota. Ten by, idealnie bezmyślnie, z idealną precyzją wykonywał pracę i, co najważniejsze, nigdy by nie groził strajkiem, ani nie buntowałby się. Oto „fordowska twarz". Ale i ta już niepokoi władców dolara. Pomimo wszystko — człowiek nie jest maszyną.

Zazdrośćcie nam robotnicy fabryk w krajach kapitalistycznych — pracujemy szybko, wydajnie, twarze nasze opromienia radość, kipi w nas życie, żyje w nas wszystko co wielkie, wzniosłe, ludzkie... Nie wisi nad nami groza bezrobocia, nie przygniata nas świadomość, że pracą naszą tuczą się fabrykanci — pracujemy dla siebie, a praca nasza — jakże żywa, urozmaicona... Młodzi robotnicy w halach FSC mają tylko takie same kombinezony i podobne życiorysy. Poza tym każdy z nich ma swoje własne, jemu tylko właściwe odcienie charakteru, upodobania, zdolności, pasje, namiętności: może się swobodnie kształcić, rozwijać swoje zdolności, awansować. Zamiast otępiającego zglajchszaltowania — jak najwszechstronniejszy rozwój. A więc zamiast bezmyślnego przykręcania jednej i tej samej śrubki całymi latami, jak to się dzieje w zakładach Forda — opanowywanie od pierwszych dni pracy jak największej liczby operacji, poznawanie całego toku produkcji; każdy z szeregowców przy taśmie ma możliwość zdobycia generalskiej buławy inżyniera, konstruktora, wynalazcy.

Na siedemset młodzieży pracującej przy montażu — prawie sto uczy się w wieczorowym technikum samochodowym. Niemalże stale odbywają się jakieś kursy — szoferów, montażystów, spawaczy, lakierników. W gazecie zakładowej co pewien czas znajdują się ogłoszenia w rodzaju: „Otwieramy kurs wózkarek. Wymagane kwalifikacje: opanowanie, szybka orientacja, entuzjazm do pracy". Raz po raz wyjeżdżają grupy robotników, inżynierów i techników na praktykę do Gorkowskich Zakładów Samochodowych w ZSRR, część doskonali swoje kwalifikacje w Starachowicach, gdzie już od kilku lat produkuje się doskonałe ciężarówki polskiej konstrukcji „Star". Już dziś co trzeci pracownik FSC — to pracownik umysłowy, najczęściej technik lub inżynier; stosunek ten będzie się zmieniał coraz bardziej w kierunku coraz większej liczby pracowników umysłowych, aż kiedyś zniknie zupełnie różnica między pracą fizyczną a umysłową.

Prędzej poruszaj się taśmo! Szybciej rośnijcie mury! Do was — do kształtu FSC w roku 1955 — tęsknią wasi młodzi budowniczowie i robotnicy. Tęsknota to nowa, potężna, która przyszła na miejsce tamtej, kruszejącej lub całkiem już zburzonej tęsknoty za kawałkiem ziemi własnej, za koniem, krową, za psem w budzie na mocnym łańcuchu do strzeżenia tych „bogactw". A to, co jest przedmiotem nowej tęsknoty, istnieje dopiero jako plan, jako rysunek techniczny, nad którym ślęczą dniami i nocami radzieccy i polscy inżynierowie.

Lecz młodzi budowniczowie oczami wyobraźni już widzą doskonale; tu, gdzie taplą się w wiosennym błocie ciągniki, ciężarówki, podnośniki — jeszcze w tym roku założone zostaną fundamenty pod nowe hale; tu, gdzie leżą stosy cegieł, pobiegną betonowe aleje wśród zielonych skwerów, drzew i kwietników; pustkę już wybudowanych hal wypełnią roztętnione maszyny; stanie też pałac kultury, nowe bloki mieszkalne, żłobki, przedszkola...

Starzy, kadrowi robotnicy zarażają tą tęsknotą nowych. A pojęcie „starzy kadrowi robotnicy" jest godne wieku fabryki. Teczka personalna Nr 2 zawiera akta dziewiętnastoletniej Wiesławy Tatary, teczka personalna Nr 1 — dziewiętnastoletniej Zofii Pietrasińskiej. Są to dwie pierwsze robotnice FSC. Zaczęły tu pracować w lecie 1950 r. jako sprzątaczki. Była to ich pierwsza praca w życiu. Później ukończyły kurs montażu, teraz pracują na taśmie, obydwie są przodownicami pracy, aktywistkami ZMP, wychowawczyniami młodszych koleżanek i kolegów.

— Taśma zbliża i przerabia nas wszystkich — mówi Wiesława Tatara — gdy wstępują do nas do pracy dziewczęta i chłopcy ze wsi, początkowo czują się nieswojo, obco.

— Bo się nikogo nie zna — wtrąca jeden z niedawnych chłopów, Bronisław Kyć — ale to tylko do czasu, kiedy się nie zacznie pracować na taśmie.

W jednolitym rytmie pracy nie tylko szybko zaciera się różnica „ty z miasta, a ja ze wsi", ale i wewnętrznie człowiek się wzbogaca. Z niezdyscyplinowanego „wiejaka", sobka, marzącego tylko o własnej doraźnej korzyści, staje się karnym robotnikiem, prawdziwym współgospodarzem fabryki i kraju.

A więc — prędzej poruszaj się taśmo! Szybciej rośnijcie mury! Mocniej rozpłomieniaj się młody entuzjazmie. Lecz nie bądź entuzjazmem bezkrytycznym, nie zachłystuj się swoimi sukcesami. Biada tym, co dostają zawrotu głowy od sukcesów. Ale o tym będzie mowa w następnym reportażu.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

Jestem dumny, że stanę w szeregach armii górników

Otóż chcę skreślić kilka słów o moim pobycie w szkole górniczej w **Mikulczycach.**

Nie martwię się, że będę chodzić w podartych butach czy ubraniu. Dzisiaj Państwo nie pozwoli na to. Pamiętam jak mój ojciec pracował od rana do nocy na kawałek chleba u kapitalisty. Minęły czasy, kiedy musiałem głodny i bosy chodzić i tylko popatrzeć z daleka ze łzami w oczach na drugie dzieci i tylko ślinkę łykać jak one jadły smaczne śniadanie.

Gdy przyjechałem do szkoły dostałem nowy mundur, buty i bieliznę. Jestem bardzo zadowolony z pobytu w szkole, w której uczę się chlubnego i zaszczytnego zawodu górnika.

Wiem, jaką rolę odgrywa wydobycie węgla w naszym Planie 6-letnim. Jestem dumny, że za kilka miesięcy po ukończeniu szkoły będę mógł stanąć w szeregach wielkiej armii górniczej, awangardy klasy robotniczej i rozpocząć wspólnie ze swymi towarzyszami wiel..., bitwę o plan.

Zygmunt Maciołek
Mikulczyce

CZYTELNICY PISZĄ

Czy sprawa ta naprawdę Was koledzy nie obchodzi?

„My, młodzież niezorganizowana w **Przywsiach**, pow **Milicz**, piszemy do Ciebie, kochana Redakcjo, z prośbą o zainteresowanie się nami. Chcielibyśmy być członkami naszej młodzieżowej organizacji ZMP. W tym celu zwracaliśmy się kilkakrotnie do **Zarządu Gminnego ZMP w Żmigródku**, a później do **Zarządu Powiatowego ZMP w Miliczu**, ale nigdzie w sprawie tej nie dano nam żadnej odpowiedzi.

Może by Redakcja „Sztandaru Młodych" poinformowała nas, gdzie się udać w tej sprawie.

Stefan Błaszczyk"

Redakcja prosi **Zarząd Wojewódzki ZMP we Wrocławiu** o zwrócenie „delikatnej" uwagi kolegom z **Zarządu Gminnego w Żmigródku i Zarządu Powiatowego w Miliczu** na to, że sprawa ta powinna ich obchodzić i to bardzo.

Oczekujemy od ZW ZMP we Wrocławiu wyjaśnień, co zostało zrobione w tej sprawie.

PRZYPOMINAMY!

Wielki Konkurs „Sztandaru Młodych" na najlepszą korespondencję o przygotowaniach przedzlotowych trwa!
NAPISAĆ MOŻE KAŻDY!

Pamiętajcie: na ocenę korespondencji nie wpłynie sposób jej opracowania — a jedynie treść. Drukowane i nagradzane będą takie korespondencje, które bez względu nawet na popełnione błędy stylistyczne czy ortograficzne lub nieumiejętność pisania — poruszą ważne i ciekawe zagadnienia, tyczące przygotowań przedzlotowych, pomogą innym dobrze przygotować się do Zlotu!

NAGRODY PIERWSZE: 2 komplety do ping-ponga, 5 wiecznych piór, 3 polowe torby skórzane, 2 komplety szachów.

NAGRODY DRUGIE: 24 książki.

Piszcie i nadsyłajcie korespondencje z fabryk, kopalń, gromad, PGR-ów, POM-ów, biur, szkół i uczelni! Adres: **Redakcja „Sztandaru Młodych", Warszawa, Al. I Armii WP 11 (z zaznaczeniem na kopercie „konkurs zlotowy").**

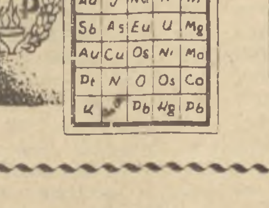
POMYŚL
Pod Redakcją A. Nowakowskiego

Czy znasz chemię?

Odgadnąć nazwy 24 pierwiastków chemicznych oraz jednego związku chemicznego na podstawie podanych symboli widocznych na rysunku. Następnie posuwając się ruchem skoczka szachowego i biorąc pierwsze litery odgadniętych wyrazów odczytać rozwiązanie. Początek odczytywania w lewym górnym narożniku.

(Z. Piotrowski — Pabianice)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną NAGRODY KSIĄŻKOWE.



Przedzlotowe dni młodych leśników

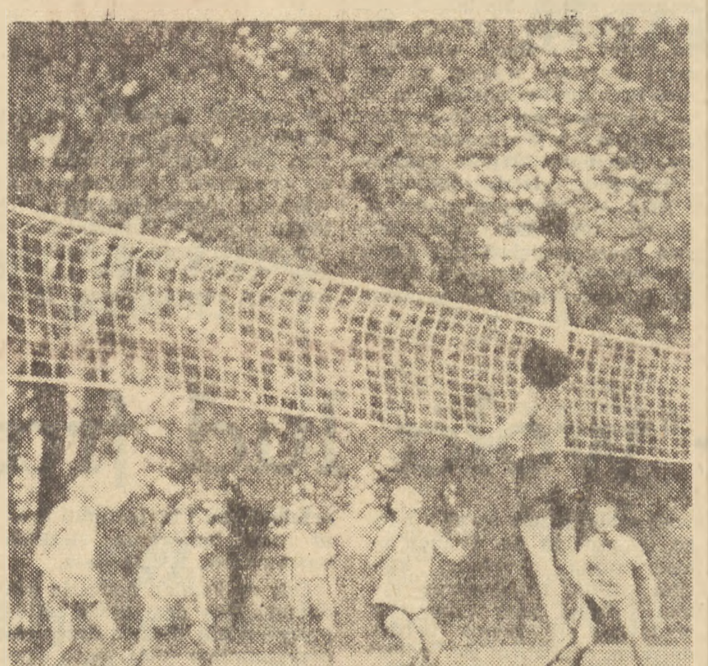


Park dawnej rezydencji hrabiego Zamoyskiego w Zwierzyńcu (pow. Zamość) tętni wiosennym życiem — uczniowie Technikum Leśnego pracują od świtu do późnego wieczora, aby godnie przygotować się do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Inżynier **Jan Przewłocki** (w czapce) chętnie pomaga uczniom w opanowaniu trudniejszych przedmiotów.



Uczniowie klas starszych regularnie pomagają młodszym w zajęciach praktycznych. Kol. Eugeniusz Okoniewski (z prawej) udziela wskazówek uczniom klasy II-ej, którzy zakładają „zlotową szkółkę akacji".



Po nauce i pracy — trening siatkówki, ulubionego sportu młodych leśników.



A wieczorem — pogawędka na zielonej murawie.

opr. WS
Foto Budzyński i Duda

Jak nosić naszywkę ZMP

Tow. Andrzej Kołodziejczak z Warszawy zapytuje, **JAK POWINNO SIĘ PRAWIDŁOWO NOSIĆ NASZYWKI ZMP** — na lewym rękawie, czy na kieszeni koszuli organizacyjnej?

Zgodnie z uchwałą Sekretariatu Zarządu Głównego ZMP, **ZNACZEK ZMP, MALOWANY NA PŁÓTNIE, NOSIĆ NALEŻY NA LEWYM RĘKAWIE KOSZULI ORGANIZACYJNEJ, POWYŻEJ ŁOKCIA.**



NIEPRAWIDŁOWO.



PRAWIDŁOWO.

Młodzież niezorganizowana z Meiznerzyna także chce współzawodniczyć o udział w Zlocie

Kiedy młodzież zorganizowana w kołach ZMP-owskich przygotowuje się do Zlotu podejmując cenne zobowiązania, jest jeszcze wiele gromad, w których młodzież nie wie nic o Zlocie.

Kilka kilometrów od gminy **Michów jest gromada Meiznerzyn, w której jest** ponad 100 młodych dziewcząt i chłopców. Jeszcze do niedawna istniało tam koło ZMP, które wskutek braku opieki wyższych instancji organizacyjnych rozpadło się. Nikt do tej pory nie pomyślał, aby w tej gromadzie zorganizować grupę zlotową, albo przynajmniej zapoznać młodzież z Apelem ZG ZMP.

— Nie mamy aktywu — „tłumaczy się" tow. **Adamczyk**, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w **Lubartowie.**

Oczywiście tłumaczenie takie jest nie do przyjęcia — bo właśnie przez pracę wśród młodzieży zdobywa się nowych członków dla organizacji i aktyw.

Poza tym tow. Adamczyk widocznie nie docenia znaczenia faktu, że młodzież niezorganizowana chce również przygotować się do Zlotu, który jest przecież Zlotem całej młodzieży.

— *Nudzimy się po pracy, bo co mamy robić* — mówią koledzy Jan JAKUBAS i Ryszard KOS — *kiedy u nas nie ma zabaw, kino nie przyjeżdża. Nikt nas niczego nowego nie uczy.*

A przecież jesteśmy młodzi i pragnęlibyśmy i potańczyć, i pośpiewać, tak jak to robią nasi koledzy z innych gromad.

Młodzież w naszej gromadzie też podjęłaby zobowiązanie. Jest wielu chętnych, którzy przystąpiliby do współzawodnictwa i uczynili coś dla Zlotu. Nie ma przecież takiego kolegi czy koleżanki, którzy nie chcieliby zasłużyć na uczestnictwo w Zlocie.

MARIA GAWDZIK

Radio

na dzień 22 maja 1952 r.
(Czwartek)
Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.05 15.25.

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.30 Pieśni o pokoju, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Ulubione melodie, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.15 Melodie filmowe i operetkowe, 10.00 „Najwyższa nagroda" — opow. B. Polewoja, 10.20 Koncert solistów, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy, 70.00 R. Strauss: „Przygody Sowizdrzała"— poemat symf. w wyk. Wielkiej Ork. Symf. P. R. p. d. G. Fitelberga, 17.15 Kwadrans piosenek komp. radzieckich, 17.30 Utwory fortepianowe Skriabina w wyk. R. Baksta, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.20 Muzyka rozrywkowa, 18.45 Lekcja języka rosyjskiego, 19.05 Aud. dla młodzieży, 19.45 Aud. dla wsi, 20.30 Z cyklu: „Sylwetki komp. — M. Rimskij-Korsakow" cz. II — aud. sł. - muz. w oprac. J. Kańskiego, 21.30 „Na fali humoru i satyry", 21.45 Muzyka rozrywkowa, 22.00 Na wawelskim dziedzińcu — montaż z eliminacji artystycznych zespołów studenckich w Krakowie w oprac. T. Kubiaka, 22.40 J. Brahms — Sonata skrzypcowa a-dur.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



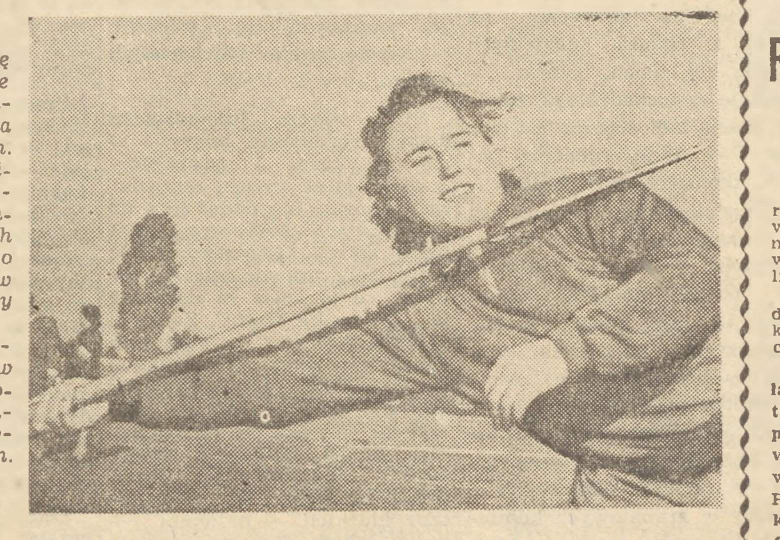
— Mamo! Jak to dobrze, że nie żyjemy w XX wieku, nie martwisz się gdzie kupić miednicę...

Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport

Udane eliminacje w Krakowie

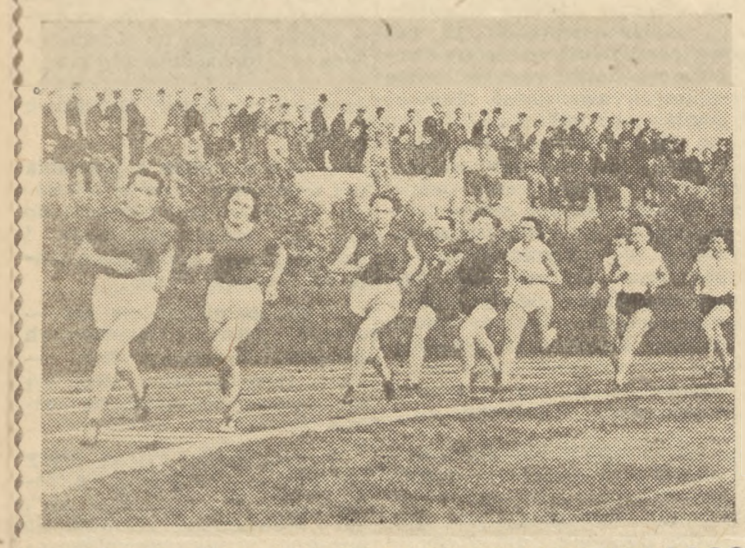
W Krakowie odbyły się dwudniowe eliminacje l. a., które były zarazem wielką próbą bicia minimów olimpijskich. W pierwszym dniu eliminacji, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych uzyskano wiele bardzo dobrych wyników, w tym dwa nowe rekordy Polski.

Jeden z rekordów ustanowiła Ciachówna w rzucie oszczepem, poprawiając przedwojenny rekord Kwaśniewskiej (44,03 m) o 2 cm.





Weinberg nie ma „szczęścia" do ustalanych przez siebie rekordów. Dwa tygodnie temu wymazał z tabeli swej zeszłoroczny rekord w trójskoku, a już w ub. sobotę wymazał... swój własny rekord wynikiem 15,06 m, poprawiając poprzedni o całe 16 cm. Nie jest to „ostatnie słowo" Weinberga. Obiecuje on, że już w niedalekiej przyszłości jeszcze bardziej odsadzi się od 15-tki.



W cieniu doskonałych wyników Ciachówny i Weinberga nie zauważono nawet, jak rozgrywano bieg na 800 m w konkurencji kobiet i jak właśnie w tym biegu trzy zawodniczki: Pestkówna, Zarzycka i Grodecka (prowadzą bieg) uzyskały poniżej minimów olimpijskich (2,24,0 min.) ustalonych dla tej konkurencji.

Foto—Ciembronowicz

Z mistrzostw Europy w koszykówce

Reprezentacja Polski zwyciężyła NRD 96:12 (44:6)

W trzecim dniu mistrzostw Europy w koszykówce kobiet odbywających się w Moskwie spotkania rozgrywano z powodu złych warunków atmosferycznych w hali krytej.

Wszystkie drużyny wykazały dalszą poprawę formy. Prawie każde spotkanie było interesujące.

Reprezentacja Polski zwyciężyła Niemiecką Republikę Demokratyczną 96:12 (44:6), górując nad przeciwniczkami pod każdym względem. W meczu wystąpiły wszystkie zawodniczki polskie. Punkty dla Polski zdobyły: Zakrzewska — 24, Rogowska — 23, Czopkówna — 22, Kowalówka i Pachlowa — po 9, Kamecka — 4, Silska — 3 i Bayer — 2. W zespole polskim wyróżnić należy: Zakrzewską, Rogowską, Czopkównę, Kamecką i Silską.

Spotkanie prowadzili sędziowie **Lontion** (Szwajcaria) i **Resfijewa** (ZSRR).

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki:

grupa I — CSR — Rumunia — 55:28 (36:18), **Bułgaria — Francja** — 63:49 (23:24);

grupa II — Włochy — Finlandia — 60:28 (25:15), **Węgry — Austria** — 79:21 (38:14);

grupa III — ZSRR — Szwajcaria — 104:12 (60:3).

Bardzo emocjonujący przebieg miało spotkanie **Bułgaria — Francja**. Bułgarki, którym do zakwalifikowania się do puli walczących o miejsca od 4 do 6 potrzebne było zwycięstwo różnicą 12 pkt., po doskonałej i ambitnej grze odniosły poważny sukces.

Spotkania wtorkowe zakończyły rozgrywki eliminacyjne w grupach, w których kolejność przedstawia się następująco:

grupa I — 1) **CSR** — 3:0 173:19, 2) **Bułgaria** — 1:2 — 133:139, 3) **Francja** 1:2 — 138:153, 4) **Rumunia** 1:2 — 90:133;

grupa II — 1) **Węgry** 3:0 — 216:67, 2) **Włochy** 2:1 — 128:110, 3) **Austria** 1:2 — 89:150, 4) **Finlandia** 0:3 — 77:183;

grupa III — 1) **ZSRR** 3:0—301:42, 2) **Polska** 2:1 — 162:98, 3) **Szwajcaria** 1:2 — 87:152, 4) **NRD** 0:3—24:282.

W spotkaniach finałowych o miejsca od 1 do 3 walczyć będą: **ZSRR, Węgry i CSR**. O miejsca od 4 do 6 **Polska, Bułgaria i Włochy**, o miejsca od 7 do 9 — **Francja, Austria i Szwajcaria** i wreszcie o ostatnie trzy miejsca od 10 do 12 — **Rumunia, NRD i Finlandia**.

Spotkania finałowe zaczynają się w czwartek 22 bm.

Z Dni Oświaty, Książki i Prasy

Ponad 45 tys. egzemplarzy książek zakupiła ludność woj. szczecińskiego w czasie trwania kiermaszów

Bogactwo i różnorodność imprez tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, które odbywają się z olbrzymim udziałem społeczeństwa — pokazują obfite plony wielkiego wysiłku władzy ludowej, zapewniającej nieustanny rozwój i rozkwit oświaty i kultury narodu.

Wiadomości o przebiegu „Dni", napływające codziennie z całego kraju, świadczą o ogromnym wzroście zainteresowania literaturą i sztuką, czego przejawem jest m. in. bardzo znaczny wzrost popytu na książki.

Mieszkańcy **Dolnego Śląska** zakupili w okresie trwania „Dni" około 45 tys. książek. M. in. na urządzonym 18 bm. w 5 punktach **Wrocławia**, wielkim kiermaszu sprzedano 6 tys. egzemplarzy książek.

W woj. **szczecińskim** sprzedano od chwili rozpoczęcia akcji ponad 45 tys. tomów.

Duże zainteresowania wzbudził w **Szczecinie** bibliobus i tramwaj - księgarnia oraz loterie książkowe.

Ludność wiejska zakupiła 2 razy więcej książek niż przewidywał „Dom Książki".

Na wielkich kiermaszach w woj. **kieleckim**, na których urządzane są loterie książkowe sprzedano ponad 125 tys. losów.

Stoiska książkowe, zorganizowane w ponad 700 punktach wsi i miast, są dosłownie oblegane przez ludność. Ostatnio w ciągu tylko jednego popołudnia sprzedano w Kielcach blisko 3,5 tys. książek.

Na terenie Kielecczyzny, zaniedbanej w okresie rządów sanacyjnych pod względem oświaty i kultury, nie ma obecnie takiej gromady, do której nie docierałaby codziennie prasa i gdzie nie korzystano by z pożytecznych książek. We wsiach tego województwa jest 2 tys punktów bibliotecznych.

W Dniach Oświaty. Książki i Prasy otwarto m. in. punkty biblioteczne w **Zakrzowie, Małoszowie i Kamienczycach** pow. **Pińczów.** Punkty te cieszą się od pierwszych dni ich otwarcia dużym powodzeniem. Chłopi rozwinęli współzawodnictwo o tytuł przodującego czytelnika. Udział w nim bierze już ok. 150 chłopów.

Przed zakończeniem „Dni" ZSCh w **Szczecinie** podsumował drugi etap konkursu dla czytelników wiejskich. Do konkursu tego zgłosiło się ponad 3500 chłopów, którzy nadesłali blisko 800 odpowiedzi. Odpowiedzi nadsyłano zarówno indywidualnie jak i zbiorowo z poszczególnych zespołów dobrego czytania, zorganizowanych przy świetlicach gromadzkich.

Wybitni lekarze radzieccy w Polsce

Na zaproszenie Ministerstwa Zdrowia i polskich naukowców przybyła 20 bm. do Polski grupa wybitnych uczonych — lekarzy radzieckich. Dopomogą oni polskim kolegom w zorganizowaniu pracy naukowej instytutów hematologicznego i radowego w Warszawie oraz w usprawnieniu działalności służby przetaczania krwi i walki z rakiem.

180 osobowa wycieczka chłopów polskich wyjechała do Związku Radzieckiego

20 bm. wyjechała z **Warszawy** wycieczka naszych chłopów do Związku Radzieckiego. Udział w niej biorą chłopi z 15 województw. **Wycieczka liczy 180 osób, a wśród nich 34 kobiety.** Uczestnikami wycieczki są mało i średniorolni chłopi, którzy ostali wybrani przez mieszkańców wsi na specjalnych zebraniach gromadzkich. Wśród delegatów jest 44 chłopów ze spółdzielni produkcyjnych. 21 nich — to przewodniczący zarządów spółdzielni.

Wyspa Kożedo stała się grobem dla tysięcy ludzi zamordowanych przez katów amerykańskich

Korespodent dziennika „Prawda" Tkaczenko nadesłał z Phenianu artykuł, w którym czytamy m in.:

Na **Kożedo** urządzono laboratorium bakteriologiczne i laboratorium chemiczne, gdzie dokonywane są na żywych ludziach eksperymenty z gazami trującymi oraz bakteriami dżumy, cholery i innych chorób.

Wyspa **Kożedo** stała się grobem dla tysięcy ludzi, zamordowanych przez katów amerykańskich. W styczniu i lutym bieżącego roku rozstrzelano tam i powieszono przeszło siedem tysięcy patriotów koreańskich. W ciągu zaledwie dwóch dni — 18 lutego i 1 maja — rozstrzelano 670 ludzi za rzekome podżeganie jeńców wojennych do powstania. W wyniku zbrodniczych eksperymentów z bronią bakteriologiczną tyfus i dżuma porwały tysiące istnień ludzkich.

Na łamach dziennika **„Czason Inmingún"** ukazały się listy trzech byłych jeńców wojennych, którzy zbiegli z **Kożedo** na początku maja. Jeden z nich, sierżant **Cze Son-ok** pisze:

„Potworne rzeczy, które przeżyłem na wyspie **Kożedo**, a które jeszcze dzisiaj są udziałem naszych braci znajdujących się w ręku faszystów amerykańskich, nie dadzą się wprost opisać. **Niewola u Amerykanów — to piekło, ale nie zwykłe piekło, nie takie, jakie sobie wyobrażałem na podstawie książek i bajek, lecz jeszcze bardziej straszliwe...".**

*

Korespondent dziennika **„New York Herald Tribune"** donosi z **Kożedo**, że czołgi amerykańskie zajęły stanowiska wokół obozów jenieckich. Działa i karabiny maszynowe czołgów skierowane są na obozy. Oddziały strażnicze zakładają wokół obozów trzecią **linię drutów kolczastych.**

*

Z wiadomości, jakie nadeszły we wtorek wieczorem z Korei południowej wynika, że soldateska amerykańska dopuściła się nowej nikczemnej zbrodni na jeńcach koreańskich i chińskich. Zbrodnia ta została dokonana w szpitalu dla jeńców, znajdującym się w jednym z obozów na terenie Korei południowej. Oprawcy amerykańscy napadli na chorych oraz na personel szpitala i ciężko pobili swe ofiary. Są zabici i ranni.

Rozmawiamy o Zlocie

Stadiony sportowe, place, boiska, pływalnie, Wisła — wszędzie tu w czasie trwania Zlotu odbędą się imprezy sportowe. Będzie ich bardzo wiele.

Rozpoczęły się już rozgrywki piłkarskie o Puchar Zlotu, eliminacje masowych biegów kolarskich, biegi narodowe — a finały tych właśnie konkurencji sportowych zobaczymy na stadionach i ulicach zapełnionych młodzieżą z całego kraju. Już w pierwszym dniu, to znaczy 20 lipca, będziemy mogli zobaczyć finał biegów narodowych. Start do finałów biegów narodowych, tak jak i do finału biegów kolarskich, które odbędą się dnia następnego, odbędzie się na Okęciu wzdłuż ulicy Krakowskiej.

Na pływalni CWKS w drugim dniu zawodów zobaczymy międzynarodowe zawody pływackie. Przyjadą do nas czołowi sportowcy zaprzyjaźnionych krajów, by wziąć udział w Zlocie Młodych Przodowników.

Na stadionie Wojska Polskiego, „Kolejarza", „Ogniwa" i „Spójni" będziemy mogli w tym samym dniu oglądać konkurencje lekkoatletyczne — rzuty oszczepem, młotem i dyskiem, skoki o tyczce, biegi krótkie i długie itd. Nowością jest wprowadzenie wieloboju, w skład którego wejdzie bieg, skok w dal, pchnięcie kulą i tor przeszkód.

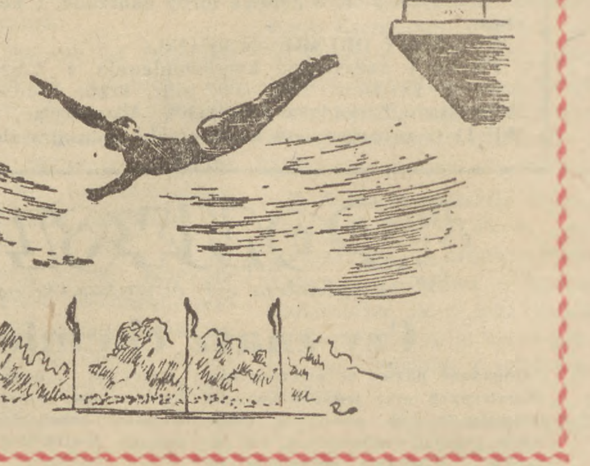
Wisła będzie nie tylko miejscem wspaniałego karnawału. Przed jego rozpoczęciem odbędą się tu regaty żeglarskie, wioślarskie, zawody kajakowe. Wezwą w nich udział



najlepsi zawodnicy polscy ze wszystkich Zrzeszeń Sportowych!

Przez trzy dni będziemy mogli oglądać zacięte walki o pierwszeństwo, o Puchar Zlotu w piłce nożnej i nagrodę „Sztandaru Młodych" dla kolarzy, o zasłużone brawa zgromadzonej młodzieży ze wszystkich stron kraju. W zawodach i pokazach sportowych wezmą udział chłopcy i dziewczęta z miast i wsi wszystkich województw. Przedstawiciele młodzieży polskiej wykażą, że są „Sprawni do Pracy i Obrony".

A. B.



Przygotowania zlotowe SKS-u przy TPD 8 w Łodzi to upowszechnienie sportu wśród wszystkich uczniów

Na masówce w dniu 20 kwietnia b. r. uczniowie wszystkich klas szkoły **TPD VIII** przy ul. Rudzkiej 56 w Łodzi, po zapoznaniu się z Apelem ZG ZMP podjęli szereg zobowiązań. Członkowie **Szkolnego Koła Sportowego**, dla uczczenia Zlotu podjęli się wykonać: **2 drążki do gimnastyki, 2 boiska do siatkówki, wybudować skocznię i tor przeszkód** oraz **organizować cotygodniowe prasówki zlotowe w SKS.**

W pierwszym okresie realizacji naszych zobowiązań mieliśmy poważne trudności, gdyż z braku materiałów nie mogliśmy wykonać drążków i toru przeszkód. Jednak dzięki staraniom Zarządu Koła ZMP i pomocy Dyrekcji Szkoły otrzymaliśmy budulec i ze zdwojoną energią przystąpiliśmy do pracy. **Najprędzej wykonaliśmy dwa boiska do siatkówki,** gdyż z braku sali gimnastycznej z utęsknieniem czekaliśmy na możliwość gry na wybudowanym własnym wysiłkiem boisku. **Oba boiska oddane zostały do użytku w ciągu dwóch dni.** Następnie przygotowaliśmy skocznie do skoku w dal i wzwyż.

Przed kilkoma dniami przywieziono do naszej szkoły materiał do toru przeszkód. W tym dniu padał duży deszcz, ale mimo złych warunków atmosferycznych ochoczo zabraliśmy się do pracy. W budowie toru szczególnie wyróżniła się klasa IX i X. Mimo deszczu **tor przeszkód został postawiony w ciągu 1 dnia.**

Nasze dobre rezultaty w pracy są zasługą dobrze pracującego kolektywu SKS, ściśle współpracującego z Zarządem Szkolnym ZMP, bezpośredniej troski i opieki wykładowcy wychowania fizycznego tow. Rybickiego i życzliwego stosunku do naszych spraw Dyrekcji Szkoły. Stała i troskliwa opieka Zarządu Szkolnego ZMP, kierującego pracą SKS-u stała się podstawą pomyślnego rozwoju koła sportowego.

Dołożymy wszelkich starań, aby 50 proc. młodzieży naszej szkoły zdobyło odznakę BSPO i SPO. W tej chwili przystąpiliśmy do uaktywnienia pracy naszych sekcji. Następnie pragniemy zorganizować **sekcje: szermierczą i turystyczną. W najbliższym czasie organizujemy zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkoły.** Chcemy, aby w nich startowała cała, zdolna do uprawiania sportu młodzież.

Członkowie SKS w dalszym ciągu inicjują podejmowanie nowych sportowych zobowiązań. I tak np. **klasa IX podjęła się dokonać reperacji 5 piłek szkolnych, rozegrania 3 spotkań w piłce siatkowej.** Zobowiązania te są w trakcie wykonywania. **Klasa XI podjęła się wykończyć budowę strzelnicy.**

Chcemy jak najlepiej uczcić Zlot. Pragniemy poprzez dobrą i wydajną pracę zasłużyć sobie na uczestnictwo w tym wielkim święcie młodzieży polskiej — Zlocie Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej.

Jolanta STANISZKIS
przewodnicząca SKS
przy szkole TPD VIII
w Łodzi

Festiwal sztuk współczesnych

Sukces zespołu PGR-Gościejewice

Pomyślcie, 416 hektarów ziemi ornej, którą trzeba uprawić, aby dała dobre plony. Nawał prac w polu, które nie mogą czekać... W tym gorącym okresie traktorzysta, kowal i wielu innych robotników z zespołu PGR Gościejewice, znajduje czas na sztukę...

Postanowili wziąć udział w Festiwalu Sztuk Współczesnych, przygotować obrazek sceniczny z życia wsi i grać... dla swoich kolegów z PGR, dla innych gromad, spółdzielni i PGR-ów. Dużo pracy i ambicji włożyli w swój pierwszy występ na scenie. Premiera sztuki odbyła się w Gościejewicach, a 10-te przedstawienie... w Warszawie w teatrze Ateneum. Wielki zaszczyt przypadł w udziale robotnikom z PGR — Gościejewice, ale zasłużyli na takie wyróżnienie swą pracą i piękną grą. Obraz sceniczny „W rodzinnym domu" St. Piotrowskiego nie wymagał



od zespołu głębokiej analizy, obszernej literatury pomocniczej, „wczuwania się w klimat", bo przedstawiali obrazek z ich własnego wiejskiego życia. Ilu takich kułaków Kumickich znali w swoim życiu, ilu Kapuśniaków opętanych przez kułackie namowy, zastrachanych Maryś i dzielnych Wicków — młodych pełnych zapału chłopców wiejskich.

Grali siebie na scenie, swoje środowisko, dlatego byli prawdziwi, szczerzy i przekonywający. Przedstawienie w teatrze Ateneum zachwyciło widzów. Z niepełnego, niepogłębionego przez autora tekstu sztuki wydobyli aktorzy wszystko, co było można, wnieśli na scenę prawdziwą wieś, prawdziwy konflikt i żywych ludzi.

W. Huchrak traktorzysta, przodownik pracy w rolę Franciszka Kapuśniaka włożył wiele ludzkich cech.

Doskonały był również S. Muńko, robotnik — przodownik pracy, w roli aktywisty młodzieżowego Wicka. Cały zespół grał bardzo dobrze i zasłużył na wejście do finału festiwalu.

J. B.

Ridgway go home — woła lud francuski

Gdy 12 maja br. Ridgway wyjeżdżał z Japonii, 2.000 policjantów strzegło 16-kilometrowej trasy, którą generał musiał przebyć od swojej kwatery głównej w Tokio do lotniska. Ile trzeba będzie policji, aby osłaniać tyły generała wjeżdżającego do Paryża 25 maja b.r.? Cyfra nie została jeszcze podana, ale można już teraz odpowiedzieć, że dużo, bardzo dużo.

1 maja w Tokio 300.000 robotników, studentów, kobiet inwalidów ostatniej wojny i młodzieży, przeznaczonej na mięso armatnie w przyszłej wojnie, udało się zwartym tłumem przed siedzibę sztabu Ridgwaya, aby wyrazić swą nienawiść do amerykańskiego kata i okupanta. Ile setek tysięcy ludzi „powita" wkraczającego do Paryża następcę Eisenhowera okrzykiem — NIE CHCEMY RIDGWAYA WE FRANCJI? I znowu nie można podać dokładnej cyfry, ale wiadomo już, że będą to nie setki tysięcy, a miliony ludzi.

To podobieństwo między sytuacją w Japonii i we Francji i ta podróż generała z Tokio do Paryża nie są przypadkowe. To etapy drogi mordercy koreańskich kobiet i dzieci, siepacza ludu japońskiego, okupanta Francji.

Odezwa Federacji Sekwany **Komunistycznej Partii Francji głosi —**

„Ridgway przybywa do Francji zbryzgany męczeńską krwią kobiet, dzieci i starców koreańskich i chińskich, przeciwko którym dopuścił się on najbardziej barbarzyńskich zbrodni.

To on, wbrew obowiązującym wszystkie narody prawom, spowodował masakrę jeńców koreańskich i bombardował miasta Mandżurii, usiłując rozszerzyć wojnę na cały Daleki Wschód.

To on od przeszło roku sabotuje rokowania pokojowe w Korei".

Co oznacza dla Francji przybycie generała Ridgwaya, „który — jak pisze prasa zachodnia — ma za sobą poważne doświadczenia wojskowe na Korei i praktykę w dowodzeniu obcymi wojskami"?

Oznacza to dalsze umocnienia amerykańskiej okupacji we Francji. Oznacza wzmożenie wojennej polityki zbrojeń i nędzy przez reakcyjny rząd Pinaya. Oznacza usilniejsze niż dotychczas próby wtłoczenia francuskiej młodzieży w mundury atlantyckich żołdaków.

Bo wedle amerykańskich planów, w przyszłej wojnie USA mają dostarczyć dolarów, bakterii i generałów, a narody zachodnio - europejskie — żołnierzy, mięsa armatniego.

Ale przybycie do Francji Ridgwaya oznacza także stokrotne wzmożenie walki ludu francuskiego przeciw amerykańskiemu okupantowi, przeciw wojennej polityce rządu Pinaya. Ludzie, którzy nie zdawali sobie jeszcze sprawy z tego, co oznacza dla Francji amerykańska okupacja, którym wojna, mordowanie kobiet i dzieci, gazy i bakterie wydawały się czymś bardzo dalekim, dziejącym się gdzieś na Korei, nagle przejrzeli. **Wysyłając Ridgwaya do Paryża, Waszyngton dał ludowi francuskiemu do zrozumienia, że Francja to taki sam strategiczny przyczółek, miejsce przeładunku i wyładunku broni oraz lądowania ciężkich bombowców, jak Japonia.**



RIDGWAY, MORDERCO MIKROBOWY, WRACAJ DO DOMU! — głosi napis na murach portu La Rochelle, w którym dokerzy odmówili wyładowania amerykańskiej broni. Takie same napisy pojawiły się na murach wszystkich francuskich miast, które nie chcą widzieć u siebie amerykańskiego ludobójcy Ridgwaya.

Gdy do Francji nadeszła wiadomość, że przyjeżdża Ridgway—wielu ludzi z drżeniem przypomniało sobie, że to właśnie ten człowiek powiedział 18 lutego 1951 roku — **„Najważniejsze, to wymordować jak najwięcej Chińczyków i Koreańczyków".** I ludzie ci dopowiadają sobie — ten człowiek nie zawaha się, gdy zajdzie „konieczność", wydać rozkaz wymordowania jak największej ilości Francuzów...

Z przybyciem Ridgwaya, miliony Francuzów wspomną oświadczenie amerykańskiego deputowanego Poadge — **„Zniszczymy wszystkie mosty, zatopimy wszystkie kopalnie, zetrzemy z powierzchni ziemi wszystkie kominy fabryczne w Belgii i północnej Francji. Zniszczymy wszystko".**

Ale Ridgway i Poadge, Truman i Eisenhower zrobili rachunek bez ludu francuskiego. Bez ludu, który ich nienawidzi i którego gniew wzbiera jak fala przypływu. Bez ludu, którego synem jest **Fryderyk Joliot-Curie.** Bez ludu którego córka, **Raymonde Dien**, położyła się na szynach, aby przeszkodzić odjazdowi pociągu wiozącego narzędzia śmierci — amerykańską broń.

Nie wzięto pod uwagę ludu, który chce żyć, pracować i kochać, a nie — umierać pod dowództwem amerykańskich generałów. Zapomniano o Komunistycznej Partii, partii walczącej o pokój, o niepodległą i szczęśliwą Francję, partii, która wezwała cały naród do masowego i natychmiastowego protestu przeciw przybyciu do Paryża ludobójcy Ridgwaya.

I naród francuski natychmiast i masowo odpowiedział na apel swojej ukochanej partii. Związek Zawodowy Metalowców ogłosił protest i wysłał delegację do ambasady amerykańskiej, w Fabryce Samochodowej Renault odbył się olbrzymi wiec protestacyjny, koło młodzieży UJRF dzielnicy Saint Denis wysłało delegację do ambasady amerykańskiej —oto odpowiedź ludu francuskiego, którego gniew i protest na wieść o przybyciu kata Korei — Ridgwaya do Francji — narasta z każdym dniem, z każdą godziną.

A 25 maja, w dniu przybycia Ridgwaya do Paryża, żadna siła policyjna nie wystarczy, aby stłumić głos ludu francuskiego wołającego — MY PRAGNIEMY POKOJU — RIDGWAY GO HOME!

M. LEŚNIEWSKA

POKREWIEŃSTWO



— Okazuje się, mister Ridgway, że nas uważają za wojennych przestępców za to, że prowadziliśmy amerykański styl życia.

(„SMENA")

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11 TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24 REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61 Dział koresp. i listów: 8-07-82 REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94 Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel 8-04-20, 22, 23, 30 Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl Trzech Krzyży 16 Prenumerata miesięczna — zł 1.80 Kwartalna — zł 5.40. Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20 wew. 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

3 4 r

3-B-16936